



# REGENESTHE

Kliniki Medycyny Estetycznej i Regeneracyjnej

Laseroterapia • Medycyna estetyczna  
Manicure • Pedicure • Kosmetologia • Depilacja

ul. Przewodowa 59 (Wawer - Miedzeszyn) tel. 575 262 060 www.regenesthe.pl



# Gazeta Wawerska

luty 2025

Nr 2 (73)  
Gazeta bezpłatna  
ISSN 2544-3666  
Nakład: 10 000 egz.

Aleksandrów, Anin, Falenica, Las, Marysin, Miedzeszyn, Międzylesie, Nadwiśle, Radość, Sadul, Wawer, Zerzeń

www.gazetawawerska.pl



## Zbójna Góra - epilog... 5

Fot. J. Gryz



### KUPISZ i NAPRAWISZ KOMPUTER / LAPTOP



www.geo-com.pl

tel: 22 615 20 01

ul. Patriotów 185

WAWERSKIE SPRAWY. Od redaktora naczelnego.

## Samorząd nie robi interesów



RAFAŁ CZERWONKA  
RADNY DZIELNICY WAWER  
r.czerwonka@gazetawawerska.pl

Na spotkaniu urzędników z mieszkańcami osiedla Zerzeń w dniu 19 lutego br., jak na każdym zresztą tego typu spotkaniu, padało

wiele pytań o kwestie wodociągów i kanalizacji. W odpowiedzi można było usłyszeć między innymi jak burmistrz dzielnicy przekonywał, że spółka MPWiK musi przede wszystkim funkcjonować według rachunku zysków i strat. Problemem miałyby być też to, że nie każdy z mieszkańców chce przyłączyć się do sieci kanalizacyjnej będąc już w jej zasięgu.

Zwracam w tym miejscu uwagę na fakt, że spółka celowa, jaką jest MPWiK, oprócz tego, że jest spółką kapitałową, to jest też gminną jednostką organizacyjną.

Została powołana przez gminę m.st. Warszawa, z majątku miasta i to właśnie miasto jest jej jedynym właścicielem. Spółka ta podlega organizacyjnie miastu, a powołana została w celu wykonywania konkretnych zadań gminnych w ramach zaspokajania zbiorowych potrzeb wspólnoty.

Samorząd gminny nie jest natomiast po to, aby robić interesy. Publiczne zadania, które realizują samorządy nie muszą się opłacać. Tak jak nieopłacalne jest prowadzenie przez miasto basenów, bo wpływy z wejściówek nie pokrywa-

ją kosztów, tak jak nieopłacalne jest budowanie i utrzymywanie dróg, bo jeździmy po nich nieodpłatnie, tak budowa i utrzymanie sieci wodociągowo-kanalizacyjnej nie musi być tylko i wyłącznie dochodowym biznesem. Miasto może przy tym dotować i dokapitalizowywać swój podmiot zależny nie naruszając przy tym rynkowej konkurencji.

Innym oczywiście problemem jest to, że nie wszyscy mieszkańcy, którzy są w zasięgu sieci kanalizacyjnej, chcą się do niej podłączyć. Miasto dysponuje jednak narzędziami, które mogłyby uruchomić. Mam tu na myśli zarówno środki perswazyjne (różnego rodzaju zachęty, zwiększanie świadomości mieszkańców), środki pomocowe, które częściowo już funkcjonują (dotacje, pożyczki), ale ostatecznie także środki przymuszające.

Zgodnie z ustawą o utrzymaniu czystości i porządku w gminach każdy właściciel ma obo-

wiązek przyłączenia się do sieci kanalizacyjnej. Przyłączenie nieruchomości nie jest obowiązkowe tylko wtedy, jeżeli nieruchomość jest wyposażona w przydomową oczyszczalnię ścieków. W ostateczności prezydent miasta może zatem wydać decyzję nakazującą wykonanie obowiązku przyłączenia nieruchomości do istniejącej sieci kanalizacyjnej, a decyzja ta podlega egzekucji zgodnie z ustawą o postępowaniu egzekucyjnym w administracji.

Tak długo jak rządzący nami nie zmienią sposobu myślenia o świadczeniu podstawowych usług komunalnych, tak długo nie możemy nawet marzyć o pokryciu siecią kanalizacyjną całej dzielnicy i miasta.

Zapraszam Państwa do lektury lutowego numeru Gazety Wawerskiej, gdzie wiele artykułów dotyczy właśnie realizowania przez miasto zadań własnych.

Wózek inwalidzki jest niezbędnym sprzętem medycznym dla osób niepełnosprawnych (dzieci od 3 roku życia oraz dorosłych), a także dla osób starszych, które nie mogą poruszać się o własnych siłach.

Według zasad refundacji wózków inwalidzkich z NFZ, osoba ubiegająca się o dofinansowanie musi posiadać ubezpieczenie społeczne i zdrowotne.

**NFZ**

„Popraw jakość swojego życia,  
skorzystaj ze  
**100% refundacji NFZ**  
na oferowane przez nas wózki  
elektryczne”



Sklep ortopedyczny KOLMED, oferuje:

- ✓ pomoc w uzyskaniu zlecenia NFZ od lekarza specjalisty, na wózek elektryczny;
- ✓ dobór i sprzedaż wózków elektrycznych dla dorosłych refundowanych w 100% z NFZ;
- ✓ dobór i sprzedaż wózków elektrycznych dla dzieci od 10 roku życia refundowanych w 100% z NFZ;
- ✓ dostawę wózków, kurierem na wskazany przez Pacjenta adres.

Zapraszamy do kontaktu!



+48 663 040 389

Dariusz SKOWERA



d.skowera@kolmed.pl

Kolmed Kompleksowa Obsługa  
Medyczna Sp. z o.o. Sp. k.  
ul. Bursztynowa 2c  
04-749 Warszawa

**MOIBOX**

SELF STORAGE

Potrzebujesz więcej miejsca?

Wynajmij dodatkową przestrzeń  
na Twoje rzeczy - już od 3m<sup>2</sup>

660 870 137

www.moibox.pl

**BEZPŁATNE  
BADANIA SŁUCHU**

**ORAZ DOBÓR I WYPOŻYCZENIE  
APARATÓW SŁUCHOWYCH  
PEŁEN ZAKRES USŁUG**



DBAJ O SŁUCH  
APARATY SŁUCHOWE



NFZ

tel. 789 033 363

ul. Boremłowska 48 lok. U4, 04-347 Warszawa

**GROCHÓW**

PRZY STACJI PKP OLSZYŃKA GROCHOWSKA

Gazeta  
Wawerska

Adres redakcji:  
Gazeta Wawerska  
Stowarzyszenie „Razem dla Wawra”  
ul. Patriotów 77,  
04-950 Warszawa  
redakcja@gazetawawerska.pl  
www.gazetawawerska.pl

Redaktor naczelny:  
Rafał Czerwonka

Redaktor prowadzący:  
Piotr Grzegorzczak

Wydawca:  
Gazeta Wawerska Sp. z o.o. w Warszawie

Dziennikarze i stali współpracownicy:  
Małgorzata Albińska-Frank, Jan Andrzejewski,  
Jakub Gryz, Magdalena Jędrzejewska,  
Olga Pasierbska, Stanisław Rybicki, Piotr Świą-  
tecki, Andrzej Tomaszczuk, Dorota Wrońska

Druk:  
Polska Press Sp. z o.o., Białystok

Reklama:  
Rafał Czerwonka  
reklama@gazetawawerska.pl  
tel. +48 697-030-782

Facebook:  
www.facebook.com/gazetawawerska/

Gazeta bezpłatna  
ISSN 2544-3666  
Nakład 10 000 egz.  
Data wydania: 21.02.2025



Leczymy rzetelnie i z pasją od 1992 r.

ul. Bursztynowa 2c, 04-749 Warszawa  
w sąsiedztwie Międzyzleskiego Szpitala Specjalistycznego w Warszawie  
tel. 22 815 68 00; 22 812 03 99  
www.kolmed.pl

## PRACOWNIA ENDOSKOPII W KOLMED



Badania i zabiegi w Pracowni Endoskopii KOLMED, wykonuje specjalista dr n. med. **MACIEJ KIERZKIEWICZ** Ordynator Oddziału II Wewnętrznego i Gastroenterologii MSSW, lek. **PAWEŁ TEPEREK** specjalista z Oddziału II Wewnętrznego i Gastroenterologii MSSW oraz **KATARZYNA WIERZBICKA** specjalista gastroenterolog z wieloletnim doświadczeniem w wykonywaniu badań endoskopowych, zdobyłym m.in. w MSSW w Warszawie. W Pracowni Endoskopii, oferujemy:

- badania **GASTROSKOPIA, KOLONOSKOPIA, SIGMOIDOSKOPIA** bez barwienia, bądź z barwieniem ultrafioletem,
- zabiegi **POLIPEKTOMII** przy użyciu diatermii argonowej (usunięcie polipów),
- **BIOPSJE + badania histopatologiczne,**
- Ablacja nabłonka Barretta plazmową **koagulacją argonową (APC)**,
- Niszczenie zmian naczyniowych żołądka oraz jelita grubego plazmową koagulacją argonową (APC),
- **ZNIECZULENIE ANESTEZJOLOGICZNE**

## PRACOWNIA EMG, ENG i EEG W KOLMED



W KOLMED lek. **Marta Gierasimiuk-Rogowska** - specjalista neurolog z wieloletnim doświadczeniem zdobywanym m.in. w Międzyzleskim Szpitalu Specjalistycznym w Warszawie, Szpitalu Specjalistycznym MSWiA w Otwocku oraz Szpitalu Klinicznym im. prof. A. Grucy CMKP w Otwocku - konsultuje oraz wykonuje szereg badań **elektromiograficznych (EMG)** oraz badań **elektroencefalograficznych (ENG)** służących do określenia stopnia, rodzaju, charakteru i poziomu uszkodzenia neuronu obwodowego (nerwów i mięśni).

W przychodni KOLMED wykonasz następujące badania EMG:

- próba łyżeczkowa i miasteniczna;
- zespół cieśni nadgarstka;
- nerw promieniowy, strzałkowy, łydkowy, twarzowy, kulszowy
- polineuropatia itp.

W KOLMED dr n. med. **Krystyna Łysakowska-Sernicka** - specjalista neurolog, epileptolog z wieloletnim doświadczeniem zdobywanym m.in. w Międzyzleskim Szpitalu Specjalistycznym w Warszawie - konsultuje oraz wykonuje badania EEG (elektroencefalografia).

## ZABIEGI Z ZAKRESU CHIRURGI ORTOPEDYCZNEJ



- OPERACJA CIEŚNI NADGARSTKA
- ZESPÓŁ KANAŁU GUYONA
- ZESPÓŁ TUNELU NERWU ŁOKCIOWEGO
- PALEC ZATRZASKUJĄCY
- PRZYKURCZ DUPUYTRENA



Zabiegi ORTOPEDYCZNE w KOLMED wykonują doświadczeni specjaliści ortopedii i traumatologii ruchu

dr n.med. Edward DOBIES      lek. Marek KAWULA



## OKULOPLASTYKA

chirurgia powiek i okolicy oczu, dla Niej i dla Niego

- BLEFAROPLASTYKA powiek górnych
- BLEFAROPLASTYKA powiek dolnych
- ENTROPION - podwinięcie powieki do wewnątrz
- EKTROPION - odsłonięcie wewnętrznej części powieki
- DROBNE ZABIEGI OKULISTYCZNE (usunięcie kaszaka, gradówki itp.)



**OKULOPLASTYKA** jest dziedziną skupiającą się na obszarze wokół oczu i ma na celu wyliczenie wszelkich zmian czy to związanych z przebytą chorobą, czy też pojawiających się z wiekiem. Problemy związane ze skórą w okolicach oczu nie tylko wpływają na nasze samopoczucie i wygląd, ale mogą także utrudniać nam prawidłowe widzenie.

Przed każdym zabiegiem konieczna jest wizyta kwalifikacyjna, na której podejmowana jest decyzja co do rodzaju zabiegu. Podczas wizyty kwalifikacyjnej lekarz stara się poznać oczekiwania Pacjenta co do efektów leczenia oraz szczegółowo omawia przebieg zabiegu. Zabieg wykonywany jest w znieczuleniu miejscowym lub ogólnym.

lek. **AGATA BEŁŻECKA**      lek. **DANUTA KORPOROWICZ**      lek. **PAULINA SURMA**  
(Specjalista Okulista, Mikrochirurg)      (Specjalista Okulista)      (specjalizuje się w Okulistyce)

Wózek inwalidzki jest niezbędnym sprzętem medycznym dla osób niepełnosprawnych (dzieci od 3 roku życia oraz dorosłych), a także dla osób starszych, które nie mogą poruszać się o własnych siłach.



„Popraw jakość swojego życia, skorzystaj ze 100% refundacji NFZ na oferowane przez nas wózki elektryczne”



Sklep ortopedyczny KOLMED oferuje:

- pomoc w uzyskaniu zlecenia NFZ od lekarza specjalisty, na wózek elektryczny;
- dobór i sprzedaż wózków elektrycznych dla dorosłych refundowanych w 100% z NFZ;
- dobór i sprzedaż wózków elektrycznych dla dzieci od 10 roku życia refundowanych w 100% z NFZ;
- dostawę wózków, kurierem na wskazany przez Pacjenta adres.

+48 663 040 389

Dariusz Skowera

d.skowera@kolmed.pl



dr n. med. **Piotr Woźniak**  
(SPECJALISTA OKULISTYKI dla dorosłych)

Lekarz bardzo zaangażowany w rozwój nowatorskich technologii obrazowania przedniego i tylnego odcinka oka. Praktykę zawodową zdobywał m. in. w Austrii, Brazylii oraz Turcji, aktualnie związany z Oddziałem Okulistycznym Międzyzleskiego Szpitala Specjalistycznego w Warszawie. Autor oraz współautor artykułów w piśmiennictwie polskim i zagranicznym, a także recenzent prac naukowych w angielskojęzycznych czasopiśmie okulistycznych.

W KOLMED zajmuje się w szczególności:

- diagnostyką zaćmy oraz jaskry
- diagnostyką i leczeniem „SUCHEGO OKA”
- kwalifikacjami do laserowej korekcji wzroku
- doбором okularów
- wykonywaniem badań OCT plamki, jaskry, ANGIO OCT, USG okulistycznego,
- diagnostyką i leczeniem NUŻYCY, wywołanej przez pasożyty NUŻENCA
- kwalifikacją i przeprowadzaniem drobnych zabiegów OKULOPLASTYCZNYCH

## MĘŻCZYNO!

Zapraszamy na wizytę do dra n. med. **Tomasza DOMELA**, specjalisty urologa oddziału UROLOGII Międzyzleskiego Szpitala Specjalistycznego.

W KOLMED dr n. med. **Tomasz DOMEL**:

- konsultuje Pacjentów pod kontrolą USG,
- leczy operacyjnie - STULEJKĘ,
- leczy operacyjnie - WĘDZIDELKO (plastyka wędzidelka)

Zgodnie z wynikami badań przeprowadzonymi przez specjalistów, za jeden z najczęściej atakujących męskie narządy płciowe problemów zdrowotnych uznaje się stulejkę.

## WODOROWE TESTY ODDECHOWE SIBO

NOWOŚĆ!

Nieinwazyjne **WODOROWE TESTY ODDECHOWE** wykonujemy na czczo, badania polegają na pobraniu próbek powietrza od pacjenta i umieszczeniu ich w specjalnym aparacie, który bada obecność wodoru w wydychanym powietrzu. Pierwsza próbka pobierana jest od pacjenta na czczo, po czym podaje się płyn zawierający odpowiednio **LAKTULOZĘ, LAKTOZĘ, FRUKTOZĘ, SACHAROZĘ, SORBITOL** i wykonuje dalsze pobrania próbek powietrza w 20 - 30 minutowych odstępach czasu.

- Wodorowy test oddechowy (z LAKTULOZĄ) na wykrywanie zespołu przerostu bakteryjnego w jelicie cienkim (SIBO), wykrywanie długiego czasu pasaży jelitowego, wykrywanie zespołu jelita drażliwego
- Wodorowy test oddechowy na wykrywanie zaburzeń wchłaniania pokarmów i nietolerancji pokarmowych - nietolerancja i złe wchłanianie: LAKTOZY, FRUKTOZY, SACHAROZY, SORBITOLU



ZERZEŃ. Wawerski antyprzykład partnerstwa publiczno - prywatnego.

Jedną z dróg w osiedlu Zerzeń miał wybudować deweloper, ale dzisiaj żadnego chętnego nie ma.

## Chodzieska ze środków dewelopera?



Ulica Chodzieska w osiedlu Zerzeń

Fot. Rafał Czerwonka

RAFAŁ CZERWONKA  
RADNY DZIELNICY WAWER  
r.czerwonka@gazetawawerska.pl

Kiedy w grudniu 2021 roku Rada Warszawy uchwałała budżet na 2022 rok, w załączniku dla dzielnicy Wawer zawarta została inwestycja pt: „Budowa ul. Chodzieskiej” z kwotą 200 tys. zł i krótkim opisem: „Zakres zadania obejmuje wykonanie dokumentacji projektowej. Budowa drogi zostanie zrealizowana ze środków dewelopera”.

### Tylko projekt

Zadawałem sobie wtedy pytanie czy realizacja samego projektu drogi jest w ogóle racjonalna. Dotychczas panowała bowiem zasada, że miasto musi mieć zawsze zapewnione finansowanie na całość inwestycji, a nie tylko na sam

projekt. Z jednej prostej przyczyny - aby nie okazywało się, że projekt z jakiegoś powodu nie zostanie później wykorzystany, a co za tym idzie pieniądze na jego wykonanie nie zostały zmarnowane. W tym przypadku stało jednak w budżecie miasta jasno i dobitnie, że drogę ma zrealizować deweloper.

### Gwarancje od dewelopera

Przy takim postawieniu sprawy interes miasta (i przyszłych mieszkańców) powinien być w sposób oczywisty zabezpieczony, aby możliwe było wyegzekwowanie od owego tajemniczego dewelopera budowy drogi po wykonaniu jej projektu przez dzielnicę. Zakładałem, że Zarząd Dzielnicy ma na to konkretny pomysł i podpisał jakiś rodzaj porozumienia z przyszłym wykonawcą drogi, lub też, że zastrzegł to w wydawanych pozwoleniach na budowę i będzie to w stanie egzekwować. Jeszcze w 2022 roku dopytywałem na piśmie o tę sprawę, domagając się jednocześnie wyjaśnienia dlaczego do tej pory nie dopilnowano, aby przebudowa Chodzieskiej została zrealizowana w trybie artykułu 16 Ustawy o drogach publicznych tj. przez podmioty realizujące już wtedy inwestycje przy tej ulicy. Odpowiedź była, delikatnie to określając, wymijająca. Stwierdzono tylko, że „[...] dokumentacja projektowa umożliwi docelowe i ostateczne ustalenie granic pasa drogowego z jednoczesną możliwością regulacji stanów prawnych nieruchomości w tym obszarze, z uwzględnieniem obecnego przebiegu ul. Chodzieskiej” oraz że „Zastosowanie art. 16 ustawy o drogach publicznych będzie możliwe na podstawie dokumentacji projektowej, która zostanie opracowana staraniem Urzędu Dzielnicy Wawer, po proporcjonalnym ustaleniu zakresu realizowanych robót.”

### Naturalne oczekiwania mieszkańców

Jednocześnie przez kilka ostatnich lat Urząd Dzielnicy Wawer pozwolił przy ulicy Chodzieskiej wybudować niemalże dwieście lokali mieszkalnych. Budowane są też kolejne. Do dzisiaj brzmią mi w uszach zapewnienia jednego z wawerskich włodarzy sprzed kilku lat, że zabudowa przy Chodzieskiej nie jest w ogóle możliwa, bo nie ma tam ani tzw. sąsiedztwa, ani infrastruktury, a w dodatku jest to teren zalewowy. Widocznie zmienił zdanie, a deweloperom pozwolono zarobić także tutaj. Wprowadzili

się zatem nowi mieszkańcy i naturalnie oczekują budowy kanalizacji i poprawy warunków komunikacji. Część tych mieszkańców przyszła na spotkanie z Zarządem Dzielnicy dla osiedla Zerzeń, które miało miejsce 19 lutego br.

### Perspektywa 2030 roku

Temat ul. Chodzieskiej został zaadresowany już na samym początku spotkania. Jeden z mieszkańców poinformował, że podpisywał z MPWiK porozumienie w kwestii partycypacji w kosztach wykonania projektu sieci kanalizacyjnej, ale porozumienie to zostało w ostatnim czasie wypowiedziane przez drugą stronę.

W sprawie budowy ul. Chodzieskiej wypowiedział się najpierw niepełnym zdaniem burmistrz Paweł Michalec potwierdzając, że jeżeli chodzi o ulicę Chodzieską to dzielnica przygotowuje projekt na realizację drogi, a odnośnie wodociągu i kanalizacji trzeba pytać MPWiK. Nie było nic o tym kto i kiedy będzie tę drogę budował (ze środków dewelopera oczywiście).

Burmistrza Leszka Baraniewskiego cytuję dosłownie, bo trudno jest tę wypowiedź syntetycznie podsumować: „...tutaj co do ulicy Chodzieskiej, no pamiętam to jak dziś te spotkania, te nasze, które się odbywały w dużym, dużym gronie, bo nie tylko to były firmy deweloperskie, ale i też i byli to mieszkańcy, którzy mieli tam swoje nieruchomości. Zostało tam stworzone tak zwane w cudzysłowie konsorcjum, które to realizowało ten projekt, on długo trwał, ale wreszcie został zrobiony, zostało to złożone

do MPWiK, a co dalej MPWiK z tym zrobiło to bardzo proszę do pana dyrektora.”

Owym dyrektorem zabierającym następnie głos w sprawie Chodzieskiej był Piotr Wojtuniak z MPWiK. Stwierdził, że miejska spółka miała podpisane porozumienie z mieszkańcami i deweloperami działającymi na tym terenie, które dotyczyło tego, że wykonają oni projekt sieci kanalizacyjnej, a MPWiK ją wybuduje. Poinformował przy tym, że finalnie MPWiK nie otrzymało żadnej dokumentacji, a w związku z tym, że nie można było nawiązać kontaktu z przedstawicielami deweloperów to porozumienie zostało rozwiązane. Na dzień dzisiejszy trwają rozmowy tylko z jednym deweloperem odnośnie „pewnego zakresu sieci kanalizacyjnej”. Natomiast w kontekście realizacji całości sieci kanalizacyjnej w ulicy Chodzieskiej padła ze strony MPWiK perspektywa 2030 roku.

### Epilog

Nie wygląda zatem na to, aby temat budowy drogi ze środków dewelopera był w ogóle aktualny. A może nigdy nie był? Po pierwsze - którego dewelopera miałyby to dotyczyć? Jednego z tych, którzy już skonsumentowali pozwolenia budowlane i sprzedali wybudowane domy? Czy może jednego z tych, którzy tu jeszcze budować będą? Obawiam się, że w perspektywie 2030 roku może już być za późno, bo wszystko będzie tu zabudowane.

W trakcie dyskusji padło w każdym razie zapewnienie ze strony urzędników, że jak tylko warunki atmosferyczne pozwolą, to dziury w Chodzieskiej zostaną załatane. Ze środków dzielnicy, nie dewelopera.



Fot. Facebook

W styczniu 2022 roku dwójka radnych rządzących chwaliła się przeznaczeniem środków finansowych w kwocie 500 tys. zł. na projekt techniczny ul. Chodzieskiej. Nie wiadomo dlaczego chwaliли się taką kwotą, bo to zadanie do budżetu weszło z kwotą 200 tys. zł.



Przykład nowego osiedla łanowego w ul. Chodzieskiej

Fot. Rafał Czerwonka

WAWERSKIE LASY. Epilog.

# Las Zbójna Góra



JAKUB GRYZ  
j.gryz@gazetawawerska.pl

## Legislacyjne konwulsje

Las Zbójna Góra to kompleks leśny zlokalizowany na terenie Radości, od południa graniczy z obwodnicą a od północy z Lasem Wilanowskim. O uporczywych próbach zabudowy tego lasu i związanych z tym perturbacjach pisaliśmy na łamach GW wielokrotnie.

Perypetie trwały blisko 20 lat. Najpierw uchwalono plan miejscowy, urzędnicy na podstawie tego dokumentu wydawali pozwolenia na budowę, działki były sprzedawane, kupowane, dziedziczone. Plan obowiązywał przez prawie 7 lat, ostatecznie najpierw częściowo a potem w całości został unieważniony przez sąd. Jest to sytuacja wyjątkowa, po prostu okazało się, że uchwalony i wdrażany plan miejscowy był prawnym buble. Sytuacja ta doprowadziła do potężnego zamieszania. Przykładowo, ktoś kupował działkę uznawaną zgodnie z planem za budowlaną, a po unieważnieniu planu posiadał działkę leśną. Oczywiście różnica w cenie działki leśnej i budowlanej jest gigantyczna. Na części działek zbudowano domy, inni dostali pozwolenia na budowę, reszta właścicieli została „w lesie”.

Można postawić sobie kilka retorycznych pytań: 1. po co w ogóle przystąpiono do sporządzenia planu miejscowego dla tego lasu, co było równoznaczne z jego zniszczeniem i przekwalifikowaniem na działki budowlane? (co nie jest procedurą prostą), 2. jak to możliwe, że przygotowano, pozytywnie zaopiniowano, uchwalono, wdrożono, tak jawnie wadliwy pod względem prawnym dokument? 3. czy osoby zaangażowane w procedowanie tego planu poniosły jakieś konsekwencje? W styczniu bieżącego roku, wraz z ponownym uchwaleniem planu miejscowego dla tego terenu, los lasu został przypieczętowany, zostanie wycięty i zabudowany.

## Co tracimy?

Z bogactwem przyrodniczym opisywanego lasu zetknąłem się po raz pierwszy w 2005 roku. Prowadząc inwentaryzację sów na terenie stolicy dotarłem na Zbójną Górę. Z pozoru monotonne, sosnowe drzewostany okazały się bardzo cenne przyrodniczo. Oprócz lęgowych puszczyków i uszatek, znalazłem gniazdo krogulca, myszółowa, generalnie ornitofauna tego obszaru okazała się bogata. Las ten był zamieszkiwany przez lisy i borsuki, co w tym okresie nie było tak oczywiste jak obecnie.

Lokalne podtopienia i zbiorniki wodne pełne były płazów a spotkanie zaskrońca lub jaszczurek nie należało do rzadkości. Z pewnością pozostałe elementy biocenozy były równie interesujące. Już 20 lat temu obszar ten zamieszkiwały sarny, zające, łosie i dziki. Przedstawiciele tego ostatniego gatunku istotnie przybyło w ostatnich latach. Cały ten teren zlokalizowany jest w obrębie jednego z sektorów, w którym monitorowana jest populacja dzika na terenie Warszawy. W skali Wawra dziki występują tu w największym zagęszczeniu.

Las dwie dekady temu nie był jeszcze tak nasycony zabudową jak obecnie, nie było utwardzonych dróg, płotów, ludzi na motocyklach, kładach, śmieci i całej narastającej z biegiem lat antropopresji. Obecnie teren ten porasta 70-80 letni starodrzew sosnowy z domieszką brzozy. Niewiele jest już, rosnących pojedynczo lub grupami, ponad 120 letnich sosen. Część z tych senierek już zmarła i stanowi ostoję dziuplaków i gatunków saproksylicznych (związanych z martwym drewnem). Pod sosnami rośnie młode pokolenie drzew i krzewów liściastych, co stwarza warunki do życia kolejnym gatunkom ptaków, owadów i grzybów.

Zalesione w większości po II Wojnie Światowej jałowe piaski z biegiem lat przekształciły się w bogaty ekosystem. Jest on oczywiście znacznie mniej cenny przyrodniczo niż naturalne lasy rosące w Aninie lub nadwiślańskie łęgi. W skali Warszawy jest to jednak obszar ze wszech miar wart zachowania. Obszar ten stanowi integralną część Lasów Wawerskich, będących największym kompleksem leśnym w stolicy. Opisywany teren nie został niestety włączony do Mazowieckiego Parku Krajo-



Las Zbójna Góra gotowy do „zagospodarowania” (fot. J. Gryz).

brazowego, stanowi jego otulinę i jednocześnie Warszawski Obszar Chronionego Krajobrazu. Fakt ten nie uchronił go jednak przed planami władz Warszawy i ostatecznie las wraz z całym bogactwem gatunków go zamieszkujących zostanie unicestwiony. Naporowi nowych mieszkańców zapewne będą opierać się dziki, ale i one z czasem zostaną zastrzelone i przeznaczone do utylizacji. Tak jak w wielu innych dziczych ostojach, które bezmyślnie zabudowano. W historii Warszawy jeszcze nigdy jednokrotnie nie przeznaczono pod zabudowę tak rozległego kompleksu leśnego. Nawet w skali całego województwa jest to ewenement.

## Może być normalnie

Zasadniczym problemem w stolicy jest brak politycznej chęci do ochrony lasów, parków i generalnie przyrody. Warszawę zalewa beton w skali niespotykanej w jej historii. Oczywiście na co dzień wszystkimi możliwymi kanałami informacyjnymi do mieszkańców dociera przekaz o Zielonej Wizji Warszawy, ochronie zielonej i błękitnej infrastruktury, adaptacji miasta do zmian klimatu, karcie praw drzew, milionie drzew dla Warszawy, walce z betonozą...

Można wymieniać bez końca zielone slogany zalewające Warszawę. Generalnie przekaz ten jest tym intensywniejszy im bardziej niszczone jest stołeczne przyrodzie. Jaskrawym przykładem może być

tu właśnie plan miejscowy Zbójnej Góry, zakładający unicestwienie 120 ha lasu. W zależności od tego jak zdefiniujemy drzewo, to strata kilkudziesięciu lub nawet kilkuset tysięcy drzew. Jak cenne i ważne są drzewa i lasy można dowiedzieć się z materiałów i zajęć edukacyjnych organizowanych przez stołecznych urzędników. O ile się orientuję, w żadnym mieście wojewódzkim w Polsce, nie odbywa się masakra lasów na taką skalę jak w Warszawie. Oczywiście lasy są niszczone też w innych miastach, przypadki te dotyczą jednak infrastruktury komunikacyjnej i inwestycji służących ogółowi mieszkańców.

Można znaleźć również wiele pozytywnych przykładów. W Krakowie, już w 2018 roku wdrożono program zwiększania lesistości w efekcie którego przybyło 300 ha lasu. W wielu miastach, np. Wrocławiu, władze zabiegają o utworzenie nowych rezerwatów przyrody. W Warszawie nawet objęcie ochroną jednego drzewa w formie pomnika przyrody graniczy z cudem. Niektóre bezcenne drzewa są wycinane wkrótce po złożeniu wniosku o ich ochronę np. zabytkowa miedzyleska sosna, czy wiekowy jesion przy ul. Karpackiej.

Remedium na zagładę miejskich lasów jest znane i było stosowane już ponad 100 lat temu. Po pierwsze trzeba ustalić gdzie rosną jeszcze lasy, jaki jest formalny status tych gruntów i ich stan własnościowy. Drugi krok to

uznanie wszystkich tych terenów za oficjalne lasy i utrwalenie tego statusu za pomocą planu ogólnego i planów miejscowych. Trzeci etap to wykup lasów prywatnych i nadanie wszystkim gruntom leśnym na terenie stolicy spójnej funkcji przyrodniczej, klimatycznej i społecznej. Działania takie są w pełni realne. Warszawa nigdy nie była miastem tak bogatym jak obecnie. Setki milionów złotych są wydawane na często kontrowersyjne inwestycje np. Muzeum Sztuki Nowoczesnej za 700 milionów, kładkę przez Wisłę za 160 milionów, toaletę w Parku Skaryszewskim za ponad 650 tysięcy, 102 drzewa sponadwane z zagranicznych szkółek za około 900 tysięcy!

Przykłady można mnożyć. Za te pieniądze można było wykupić wszystkie prywatne lasy w Warszawie. Istnieje wiele źródeł zewnętrznych, z których można czerpać środki finansowe na ochronę przyrody. Program wykupu gruntów prowadzą również Lasy Państwowe. Czy w Warszawie kiedykolwiek doczekamy się jakiejś praktycznej strategii zmierzającej do ochrony lasów? Wątpię, być może nastąpi to dopiero wtedy, gdy lasy będą już wielką rzadkością w krajobrazie miasta. Biorąc pod uwagę obecne trendy może to nastąpić już w połowie bieżącego stulecia.

dr hab. Jakub Gryz prof. Instytutu  
Badawczego Leśnictwa  
mieszkaniec Wawra

ŚRODOWISKO. Co się dzieje z Kanałem Wawerskim?

# Haniebnie zatrute mokradło...



PIOTR GRZEGORCZYK  
RADNY DZIELNICY WAWER  
p.grzegorzczak@gazetawawerska.pl

Nie wypada, aby w lutym, kiedy obchodzimy Światowy Dzień Mokradel, nic nie napisać o Kanale Wawerskim... bo to też mokradło. Co prawda silnie zmienione, zdewastowane, haniebnie zatrute, ale zasługujące na naszą uwagę i ochronę.

Wbrew pozorom w sprawie naszego Kanału sporo się dzieje – trwa wymiana pism pomiędzy stołecznymi instytucjami, aktywiści ślą zapytania do prezydenta Warszawy, odbywają się kolejne kontrole oczyszczalni ścieków, wizje lokalne, słowem – sprawa czystości wód kanału stała się nagle ważna, publiczna, niezatapialna. Dobrze!

### Z pisma WIOŚ:

„(...) **zbiorowe odprowadzanie ścieków jest zadaniem samorządu i to on ma obowiązek nadzorować realizację zadań powierzonych do realizacji.**”

Mój tekst „Historia pewnej oczyszczalni...” z numeru 5 (68) Gazety Wawerskiej, VI/VII/VIII 2024 (zachęcam: gazetawawerska.pl/numery-archiwalne/) urwał się we wrześniu 2024, kiedy Prezydent Rafał Trzaskowski ogłosił decyzję o przeprowadzeniu kontroli w Cyraneczce. Ale ta historia nieubłaganie płynie dalej. Deklaracje urzędników i instytucji miejskich o braku zagrożenia dla zdrowia budzą wątpliwości

wielu osób zainteresowanych sprawą, gdy za oknami obok prywatnego ujęcia wody płynie nieładnie pachnący ściek o podejrzanym wyglądzie (mogący np. zawierać liczne patogeny).

Zastanawiające, że przy dwucyfrowych mrozach Kanał Wawerski, skuty lodem w Starej Miłośnie, wartko płynie przez całe Międzyzlesie i pół Anina, zamarzając dopiero w okolicach ulicy Kajki... Czy to ciepło czy skład chemiczny?

@Inicjatywa Struga Wawerska regularnie informuje urzędy o obserwowanych zrzutach i nieprawidłowościach zaobserwowanych w korycie kanału. Zadaje urzędowi docieklive pytania, nieustająco szuka pomocy (m.in. u radnych miejskich, dzielnicowych i osiedlowych – zwłaszcza bardzo aktywnych w tej materii radnych osiedli Anin i Międzyzlesie).

@Rady Osiedli Anin i Międzyzlesie starają się wywierać nieustannie presję na Zarząd Dzielnic Wawer oraz na urzędy stołeczne, celem ich aktywizacji ws. Kanału. Ich doraźnym celem jest np. doprowadzenie do zainstalowania na wylocie rury z Cyraneczki automatycznego pobieraka do mierzenia średniodobowych próbek wody (poza kontrolą oczyszczalni). Taki pobierak mógłby być kupiony przez Główny Inspektorat Ochrony Środowiska (GIOŚ) lub przez Miasto Warszawa (są na to środki unijne). Rady osiedli skupiają się także na szukaniu pomocy u prawników doświadczonych w szkodach dla środowiska.

W akcję ochrony wód Kanału Wawerskiego włączyła się także @Inicjatywa Stara Miłosna dla Drzew, która organizując w październiku 2024 uliczną pikietę na jednym z rond Miłosnej promowała m.in. hasła nt. konieczności podłączenia ścieków osiedlowych do kolektora miej-

skiego, a tym samym do oczyszczalni Czajka. Tak, to jest możliwe!

Nawiązując do chronologii wydarzeń ze wspomnianego artykułu:

**31 X 2024** – powstał protokół z przeprowadzonej przez Biuro Infrastruktury miasta stołecznego Warszawy kontroli oczyszczalni Cyraneczka. Zakresem kontroli było pozwolenie wodno-prawne (od 2024 mocno złagodzone), a kontrola polegała głównie na korespondencyjnym wywiadzie z oczyszczalnią i analizie dostarczonych dokumentów. Z protokołu wynika, że na 46 próbek ścieków oczyszczonych normy azotu były przekroczone w 37, a fosforu w 17 próbkach. Jednak według urzędników miejskich wyniki nieznacznie przekraczają normy i nie stanowią zagrożenia dla zdrowia oraz życia mieszkańców.

**20 XII 2024** - Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska stwierdza w piśmie do Prezydenta m.st. Warszawy, że Cyraneczka negatywnie oddziałuje na środowisko i wnosi o zobowiązanie oczyszczalni do ograniczenia stwarzania zagrożenia dla środowiska w określonym terminie. „Ścieki odprowadzane z Cyraneczki powodują pogorszenie stanu wód Kanału Wawerskiego, a rozwiązaniem problemu nie jest ustalenie łagodniejszych wymogów dla oczyszczalni, zwłaszcza wobec zagrożenia osiągnięcia celu środowiskowego jednolitej części wód powierzchniowych, w której funkcjonuje Kanał Wawerski”.

**24 I 2025** - Rada Osiedla Anin w interpelacji zwraca się do Burmistrza Pawła Michalca „potrzebę wzmocnienia tych działań przez samorząd wawerski” oraz rekomendując „oszczędzanie ryzyka oraz potencjalnie stopnia dyfuzji pomiędzy wodami

Kanału Wawerskiego, które ulegają wchłanianiu do gleby, oraz wodami warstw wodonosnych, z których mieszkańcy czerpią wodę”.

**31 I 2025** - Radny miejski (MJN) Jan Mencwel w interpelacji pyta Prezydenta Rafała Trzaskowskiego, jakie działania podjął po otrzymaniu pisma WIOŚ, jakie działania zamierza podjąć w najbliższej przyszłości, czy jest możliwe podłączenie obszaru „Aglomeracji Cyraneczka” do oczyszczalni miejskiej Czajka i jaki byłby koszt takiej operacji.

**13 II 2025** - Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w kolejnym piśmie do Prezydenta m.st. Warszawy i Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej, zwraca uwagę, że Cyraneczka jest zobowiązana do spełniania wymagań dotyczących ochrony środowiska, a zbiorowe

odprowadzanie ścieków jest zadaniem samorządu i to on ma obowiązek nadzorować realizację zadań powierzonych do realizacji. WIOŚ podnosi też wątpliwości dotyczące możliwości wprowadzania ścieków do Kanału Wawerskiego w obliczu postępujących zmian klimatycznych. Czekamy na reakcję Prezydenta Rafała Trzaskowskiego, a więc ciąg dalszy nastąpi.

Wszystkich obserwujących dziwne zjawiska w Kanale Wawerskim (wygląd, zapach) zachęcamy do wysyłania maili do:

- Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska: warszawa@warszawa.wios.gov.pl
- Wód Polskich: zz-warszawa@wody.gov.pl

Piotr Grzegorzczak  
Radny Dzielnic Wawer



współautorka: Magdalena Jędrzejewska



Kanał Wawerski. Fot. Inicjatywa Struga Wawerska

## LIST OTWARTY W SPRAWIE OCHRONY ZAKOLA WAWERSKIEGO

Zakole Wawerskie to mokradło w Warszawie, będące kluczowym obszarem dla ekologicznej i zrównoważonej przyszłości Warszawy. Stanowi nasze dziedzictwo przyrodnicze i kulturowe, łącząc w sobie niegdyś dominujący mokradłowy krajobraz, niedawną rolniczą przeszłość i miejską ostoję bioróżnorodności. Jednocześnie jest przestrzenią narażoną na degradację – nielegalne wysypiska wielkogabarytowych odpadów, za-

burzanie stosunków wodnych oraz postępująca fragmentacja ekosystemu to konsekwencje braku systemowej ochrony całości tego terenu.

Niemal cały obszar Zakola Wawerskiego jest własnością prywatną kilkuset rodzin niegdyś uprawiających te tereny. W tej sytuacji odpowiedzialność za kluczowy element zielono-błękitnej infrastruktury Warszawy jest rozproszona i spoczywa na właścicielach. Brak systemowych rozwiązań

prowadzi do narastania napięć i poczucia niesprawiedliwości, zarówno wśród właścicieli i właścicielek gruntów, jak i mieszkańców i mieszkanki Warszawy, dla których ten teren pozostaje w dużej mierze niedostępny.

Apelujemy o potraktowanie Zakola Wawerskiego jako priorytetowy element strategii przeciwdziałania skutkom kryzysu klimatycznego. Oczekujemy realizacji zaleconych w Zielonej Wizji

Warszawy\* wykupów gruntów, wypracowania planu ochrony tego terenu we współpracy ze społecznością i organizacjami pozarządowymi oraz otwartości na poszukiwanie nowych modeli opieki nad publicznymi terenami zielonymi.

Zakole Wawerskie ma szansę stać się symbolem wielowymiarowego i nowoczesnego podejścia do ekologii miejskiej – przestrzeni, w której różnorodność biologiczna i społeczna wzajemnie się wspie-

rają. Jednak bez strategii wykupu gruntów i jasno określonych zasad współzarządzania, ekosystem ten pozostaje w zawieszaniu, narażony na dalszą degradację. Przyszłość tego unikatowego miejskiego mokradła wymaga decyzji, które będą jednocześnie odważne, odpowiedzialne i perspektywiczne. Wierzymy, że zostaną one podjęte.

Wpisz w wyszukiwarkę ten link: [akcja.link/zakole](https://www.gazetawawerska.pl/akcja/link/zakole) i złoż podpis pod Listem Otwartym.

ŚRODOWISKO. „Spotkanie z pięknym i pożytecznym torfowiskiem Biały Ług tuż za naszym progiem” - opis trasy spaceru.

## Spotkanie z torfowiskiem

Z przystanku Jachtowa 01, idąc ulicą Zagórzańską wśród domów jednorodzinnych widzimy osiedla szeregowców o charakterze łanowym. Tak intensywna zabudowa zaburza harmonię tej okolicy. Jest to problem wielu miast, które rozrastają się bez kontroli i planu.

Po ok. 15 minutach spaceru dochodzimy do ściany lasu - boru. Wchodzimy do niego szeroką, nieutwardzoną drogą, następnie skręcamy w prawo zgodnie z niebieskim szlakiem (pieszym i rowerowym).

Bór to taki las, w którym niewiele rośnie sosny zwyczajnej. Rozejrzyjcie się! Sosny w różnym wieku górują nad naszymi głowami. Rosną one na ubogich glebach, a takie właśnie mamy pod stopami. To mazowieckie piaski - pamiątka po działaniu lodowców w trakcie trzech zlodowaceń kilkadziesiąt tysięcy lat temu.

Innych gatunków drzew jest też całkiem sporo, jednak zazwyczaj są niższe. Widzimy: dęby szypułkowe, lipy drobnolistne, klony pospolite, brzozy brodawkowate. Na ubogiej i kwaśnej glebie drzewa liściaste nie urosną tak duże jak sosny. Rozejrzyjcie się uważnie, a zobaczycie też małe drzewa, np. jarzębinę, kruszynę. Tworzą one warstwę podszytu.

Bór wokół nie jest wolny od gatunków inwazyjnych, czyli obcych dla rodzimej flory. Są to: robinia akacja zwana potocznie akacją, czeremcha amerykańska, dąb czerwony i klon jesionolistny.

Runo to najniższa warstwa roślin w każdym lesie. W borach rosną w nim między innymi łany borówki czarnej, borówka czerwona, mchy i paprocie.

Po kilkunastu minutach spaceru widzimy, że otoczenie zaczyna się stopniowo zmieniać. Po lewej stronie drogi wciąż widzimy wysokie sosny, a po prawej las robi się coraz bardziej wilgotny. W głębi dostrzegamy obniżenia terenu, sosny stają się coraz bardziej karłowate, w warstwie podszytu pojawiają się młode topole osiki. Drzewa rosną coraz rzadziej, wyraźnie wyczuwamy zmianę warunków. Jest to zapowiedź tego, co zobaczymy już niebawem!

Dochodzimy do ostrego skrętu w prawo, w tym miejscu schodzimy ze szlaku niebieskiego. Dalej droga łukiem kieruje nas w prawo. Teren staje się pagórkowaty. Po lewej wznosi się wydma śródlądowa,

zbudowana z piasku wywiewanego po wycofaniu się lodowca. Na piaszczystych wzniesieniach królują sosna, która nie ma już tak liczne towarzystwa w postaci drzew liściastych.

Trzymamy się drogi jak najbliższej krawędzi obniżenia. Idziemy wzdłuż rozległego terenu - to właśnie torfowisko! (miejsce oznaczone na mapie cyfrą I) Powstało ono w zagłębieniu pomiędzy wydmi, z którego nie może odpłynąć woda deszczowa. Takie torfowisko nazywamy torfowiskiem wysokim, bo zasilane jest głównie wodą spadającą z wysoka, czyli deszczem. Sosny rosnące z rzadką są karłowate, a większość terenu przykrywa szczelna warstwa mchów torfowców, przetykana poduchami mchu płonnika. W maju i czerwcu możecie tu podziwiać kwitnące na biało bagno zwyczajne, a cała okolica jest udekorowana białymi kwiatostanami wełnianki wąskolistnej. Kiedy pochylicie się, dostrzeżecie bardzo delikatną roślinę wijącą się po miękkich torfowcach - to żurawina błotna.

Niektórzy z Was wypatrzą krzewy borówki amerykańskiej - to roślina obca naszej flory. Jak znalazła się na Białym Ługu? Pewnie przyniosły ją ptaki stołujące się na pobliskiej plantacji, nasiona z ptasich odchodów wykiełkowały i rosną w najlepsze na naszym torfowisku.

Spróbujcie nacisnąć ręką podłoże. Wiosną lub wczesnym latem poczujecie, jak ugina się wierzchnia warstwa, a spomiędzy palców wypłynie woda. To nie jest ziemia porośnięta roślinami! Pod stopami macie sięgające wiele metrów w głąb złoża torfu, które powstało tu w wyniku wzrostu mchów torfowców i innych roślin rosnących na torfowisku. Mech torfowiec ma specjalne komórki wodonośne i potrafi zmagazynować 20 razy więcej wody niż sam waży!

Wielu naukowców przyrównuje torfowiska do gąbki magazynującej wodę - dziś jest to bardzo ważne. Deszcze padają dużo rzadziej i są bardziej intensywne. Zatrzymanie wody na dłużej w naturalnym torfowisku istotnie chłodzi mikroklimat, zwiększa wilgotność powietrza i zmniejsza zagrożenie pożarem w upalne dni, kiedy ściółka w lasach sosnowych jest bardzo łatwopalna. Dzięki torfowiskom woda deszczowa nie spływa tak szybko do kanałów bądź zek, ma

szansę przeniknąć do wód podziemnych, których poziom z roku na rok jest coraz niższy.

Być może słyszeliście, że torfowiska mogą spowalniać zmiany klimatu. Jak to możliwe, że tak ubogie i skromnie wyglądające ekosystemy pełnią tak ważną rolę? Kiedy torfowce rosną, wbudowują w swoje tkanki węgiel pochłaniany z atmosfery. Jednocześnie dolne części roślin obumierają, jednak ich rozkład jest bardzo powolny. Dlaczego? W dobrze funkcjonującym torfowisku wszystko jest zanurzone w wodzie. Tłenu jest tam dużo mniej niż w powietrzu. Bakterie i grzyby rozkładające martwe szczątki potrzebują tlenu do działania. Gdy go brakuje, pracują bardzo powoli. Dlatego węgiel wbudowany w komórki martwych roślin jest zmagazynowany na bardzo długo i nie uwalnia się z powrotem do atmosfery jako gaz cieplarniany - dwutlenek węgla. Każdego roku przyrasta warstwa tkanek roślinnych - martwych, ale nie rozłożonych - tworząc bogaty w węgiel torf. Tak długo, jak w torfowisku jest wystarczająco dużo wody, węgiel zabrany z atmosfery jest „zamknięty” w naturalnym „magazynie” pod powierzchnią.

Kiedy już nasycicie się widokami pierwszego torfowiska, zapraszamy do dalszej wędrowki. Wracamy tą samą ścieżką. Aby znaleźć się na niebieskim szlaku turystycznym, skręćcie w prawo nie dochodząc do poprzedniego miejsca rozejścia się szlaku i naszej trasy. PATRZ MAPA! Po krótkim spacerze dojdziemy do kolejnego obniżenia terenu z torfowiskiem, które jednak wygląda już zupełnie

2 lutego obchodziliśmy Światowy Dzień Mokradel. W Wawrze znajdują się 2 spektakularne:

- **Zakole Wawerskie** - jeśli ktoś jeszcze nie był na wystawie „Czy złożyłabyś tu jaja? Nawiedzone krajobrazy miejskiego mokradła” w Muzeum Sztuki Nowoczesnej, to zdecydowanie powinien to nadrobić. Warto też podpisać List Otwarty w sprawie tego terenu, unikatowego na skalę europejską. Na stronie obok publikujemy List Otwarty - możecie go podpisać wchodząc na podany link. Podpisy zbierane są do ok. 10 maja b.r.
- **Uroczyście Biały Ług** (niedoszły rezerwat w Mazowieckim Parku Krajobrazowym), przecięte Południową Obwodnicą Warszawy, ale wciąż piękne. Jeszcze nie całkiem wysuszone, wciąż cudowne z torfowiskami wysokimi i przejściowymi, gdzie dzieje się magia. Poniżej zapraszamy Was na spacer po tym wyjątkowym miejscu.

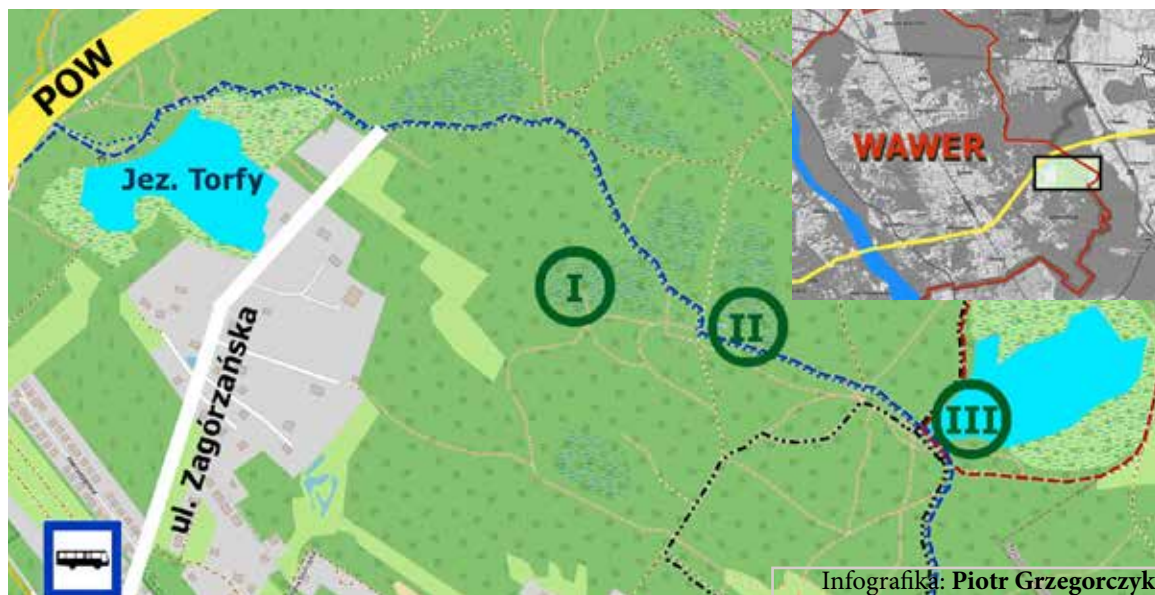
inaczej, (miejsce oznaczone na mapie cyfrą II). Po lewej stronie drogi rośnie między innymi sit i niska czermień błotna, która kwitnie pod koniec maja białymi kwiatami. Dużo jest tam różnych gatunków traw i spora kępa młodych brzoź. Brzozy są dowodem na to, że torfowisko jest przesuszone - nastąpił rozkład torfu i nasiona brzoź miały szansę wykiełkować. Te drzewa są pionierami, jako pierwsze rosną na siedliskach, gdzie jeszcze nie ma lasu. Są przyzwyczajone do trudnych warunków i dlatego pojawiają się jako pierwsze i rosną bardzo szybko.

Kontynuujemy wędrowkę, droga staje się coraz bardziej piaszczysta. Uważny obserwator dostrzeże na podłożu między sosnami kępy porostów, w tym chrobotki i płucnice. Po około 15 minutach po lewej stronie drogi widzimy zbiornik wodny (miejsce oznaczone na mapie cyfrą III). Czy wiecie, że tu też było kiedyś torfowisko? W przeszłości wydobywano z niego torf, który był wykorzystywany do palenia i ogrzewania domów. Dziś torf najczęściej jest używany jako podłoże w ogrodnictwie i uprawie roślin. Mimo, że

torfowiska już tu nie ma, zbiornik wodny również pełni ważną rolę. Woda zawsze przyciąga wiele zwierząt, np. ptaków i płazów. Może być wodopojem dla dzikich ssaków. Możecie przejść się brzegiem zbiornika, który wczesną wiosną i latem jest jeszcze pełny wody. Do lotu zrywają się kaczkami krzyżówkami, a jeśli mamy szczęście, zobaczymy kołujące w powietrzu myszołowy, a nawet błotniaki stawowe. Niestety, jeśli przyjdziecie tu pod koniec lata lub wczesną jesienią, wody przy brzegu już nie zobaczycie.

Nasz spacer dobiegł końca, możecie wrócić kierując się niebieskim szlakiem. Mamy nadzieję, że spacer przekonał Was, iż torfowiska to cenne ekosystemy, które są naturalnym rezerwuarem wody w otoczeniu. Obecnie coraz częściej budowane są systemy magazynowania wody deszczowej, nieraz są one bardzo drogie. Często nie zauważamy, że chroniąc naturalne mokradła, w tym torfowiska, zyskujemy ten sam efekt bez wydawania milionów złotych. Torfowiska to bezcenny element błękitno-zielonej infrastruktury, który pełni wiele różnych funkcji!

dr Agnieszka Chołuj



Opis trasy jest rezultatem projektu współfinansowanego przez Samorząd Województwa Mazowieckiego. Można go przeczytać również na stronie Wawerskiego Centrum Kultury, po zeskanowaniu kodu QR na tabliczkach w kilku miejscach Wawra.

Z CYKLU: OPOWIADANIA WAWERSKIE. 8.

## „Falenicka Zagłada cz.2”

C.d.  
(1942)

Po kolejnych dwóch latach Debora z powrotem błąka się po Aleksandrowie. Na szczęście skuteczne okazały się potajemne zabiegi pielęgnacyjne... Nie przypomina dawnej siebie, nie tylko dlatego, że jest dwukrotnie chudsza. Cebula, mleko, zbierany skrętnie rumianek, resztki jabłkowego octu... Jej cera, włosy i brwi są jaśniejsze.

Ma już prawie siedemnaście lat. Z powodzeniem mogłaby bawić dzieci albo formować różnego rodzaju wypieki... Jeszcze nie teraz... Trwa gorący czas... Niech no tylko spróbuje gdzieś pracować! Na szczęście dostała po dawnej koleżance, zmarłej Polce, swój nowy dowód tożsamości. Do tego ma różaniec. Teraz musi tylko bezpiecznie się oddalić, by nikt jej nie rozpoznał...

Niemcy lustrują teren... Okolice płonącego getta po zmroku są rozświetlane reflektorami... Na szczęście są tutaj dobrzy ludzie. Już kolejny raz późnym wieczorem parę lat młodszy od niej chłopiec przynosi jej gorącą miskę zupy... Od swojej mamusi...

Mamusia... Jej mamusia... Razem z tatusiem oraz Izaakiem, wypędzona z własnego domu, wyruszyła gorącego sierpniowego dnia przepelnionym pociągiem ze wszystkimi, którzy jeszcze mieli siłę dojechać na stację. Dobrawa nocą uciekła, podczas nocnego odbioru mąki i przekazu chleba odebrała wiadomość o nadchodzącej kolumnie Żydów z Rembertowa i Wawra. To nie wróżyło nic dobrego. Jej informator kazał ukryć się i nie wychodzić z najgłębszego zakątka domu kolejnego dnia, kiedy wszyscy będą mieli taki nakaz. To odpowiadało przekonaniom Debory. Pomimo obietnic, o których mówili niektórzy domownicy nie chciała nowego domu, nowego miejsca, choćby najpiękniejszego innego miasteczka.

Może jeszcze żyje Estera... Jej narzeczony przeniósł się dla niej do falenickiego getta. Udało im się nawet wziąć ślub. A potem przenieśli się oboje do Warszawy i słuch zaginął po siostrze...

A jak ona przeżyje, kiedy nadejdzie kolejna wojenna zima? Jak sobie poradzi bez zaradnego brata? Już nie da rady kryć się wśród jesiennych liści... Kto przygotowuje

kryjówkę, dostarczy wody, upoluje i upiecze bażanta...? Ile jeszcze razy dobry, ale obcy chłopiec przyniesie dla niej zupę...?

Musi się oddalić od tej linii kolejowej... Mamusia ją ostrzegła, że z niej nie tylko dużo dobra, łączność z Warszawą... Mamusia pamięta także jeszcze sprzed ich narodzin dużo zła... Uzbrojeni żołnierze niemieccy wysiadali z pociągów jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej... Wtedy przepędzali wojska carskiej Rosji. A teraz? Teraz dopadli ich, tubylców, w dodatku niewinnych i nieuzbrojonych jako kaci, oprawcy, ciemiężyciele bez litości...

A jeśli nikt jej nie przygarnie do pracy, nawet gdy się oddali? Wtedy wróci. Bo jednak kolej to łączność. Omawiała kiedyś taki plan. Pojedzie transportem na roboty do Niemiec. Co jakiś czas przyjeżdża taki pociąg...

Pojedzie sama, bez Księgi, bez gwiazdy Dawida, z obcym dla niej różańcem... Księga już dawno mogła zostać spalona w ich domu na terenie getta. Tak jak te wszystkie pamiątki dawnych modlitw, chwil wypełnionych rzewnym graniem cadyka na skrzypcach, zapowiedzią Zagłady... Zostaną z nią na zawsze tylko te fragmenty, które zdążyła przestudiować w ciągu niespełna jednego roku pełnego i spokojnego obcowania z Torą. Przede wszystkim Księga Rodzaju, którą czytała najbardziej, gdyż opisywała historię pierwotną, początek wszystkich rzeczy, idealny świat stworzony przez Boga i stan szczęścia w ogrodzie Edenu. Która wskazywała na źródło grzechu i jego konsekwencje... Czy obecny czas można porównać do biblijnego Potopu? Czy Jahwe wymierza sprawiedliwość? Komu?

Jeśli tak, to Bóg dalej będzie działał, wskazywał proroków, powołał Naród Wybrany z potomków Noego, Sema, Abrahama, Izaaka, Jakuba i Józefa... Jeśli tak, to przyjdzie nowe pojednanie z Bogiem za pośrednictwem Mosze, czyli Mojżesza...

(1945)

Tak, wyjechała. Jak wiele polskich kobiet, Debora znalazła się pod Drezniem w zakładach zbrojeniowych. Słyszała echa z płonącej Warszawy w sierpniu czterdzięci cztery. Widziała płonące Drezno w lutym czterdziestego piątego.

Dopiero wtedy z Niemców uszło powietrze... A ona... odważyła się na poszukiwania. Mamusia nie żyła... Tatuś nie żył... Estera nie żyła... Brat... żył!

Z transportu falenickiego do Treblinki wybrano trzydziestu pięciu „szczęśliwców”, którzy zostali wysłani do pracy... Nie była to normalna praca, brat wspomina powolne konanie – ciągły głód, brak wody, niewiarygodny brud, straszliwe i ciągłe bicie... Sama praca była ponad ludzkie siły... Wykończony Izaak z czasem został przydzielony do brukowania dróg. Ta praca również była ciężka, ale poza obozem... Pewnego dnia całą grupą wykorzystali nieuwagę Niemców, pokonali ich i uciekli.

A więc Izaak uciekł z Treblinki, tułał się, wrócił do Falenicy! Och, jak ona tęskni... Już nie pamięta piekła, zaszczucia w getcie, ciężarówek esesmanów... Teraz, w Niemczech, ma obraz Falenicy przedwojennej. Tęskni za kryjówkami w dziuplach klonów, za tym łagodnym szumem falenickich jaworów... Píše listy do Izaaka, opowiada o tęsknocie za nim, ale i za Falenicą... Brat rozumie, dołącza pachnące Falenicą żywe liście...

Pod jaworem w świetle księżycyca ma wytrysnąć źródło, w którym tańczą synowie i córki Boga...

A w zbombardowanym Dreźnie żadnych domów, żadnych ludzi, wreszcie żadnych drzew. Same gruzy i pustka jak w zbombardowanej Warszawie...

„Jesteśmy teraz sami na świecie, ja i ty. I mówię to do Ciebie cicho, gdyż wydęta bania nieba rezonuje jak beczka...” – pisze Debora kolejny list słowami Schulza. Już wie, że również jej mistrzowi słowa nie dane było przeżyć tych lat mabbula, a więc chaosu, śmierci, nicości i zła.

„Ja i ty – powtarza za nią brat – Jak pusty jest dzisiaj świat...”

„Moglibyśmy podzielić go i nazwać na nowo” – odpowiada Debora. – „Taki leży otwarty, bezbronny i niczyj. (...) Cała historia będzie jak wymazana i będzie jak za prawieków, nim zaczęły się dzieje...”

W Dreźnie „cała historia”...? To doskonale obrany termin naltu – Walentynki. Bomby spadające na bawiących się Drezdeńczyków, którzy w większości nie widzieli i nie zaznali jeszcze wojny... Wybór tego święta miał być odwetem za nalot dzielnicy żydowskiej

w czasie święta pojednania Jom Kippur i Rosz ha-Szana w Falenicy... We wrześniu 1939 roku...

Tamte dni spędziła na ucieczce z bratem, ale zapamiętała ich znaczenie w historii Falenicy po cichu opowiedziane przez matkę... Wkrótce miał rozpocząć się 5692 rok kalendarza żydowskiego. W Falenicy zgodnie z tradycją żydowską Nowy Rok obchodzili jako pamiątkę i rocznicę ukończenia wielkiego dzieła bożego. Wracano do czytań z Księgi Rodzaju, by wspomnieć stworzenie świata i pierwszego człowieka. Wśród bliskich składano sobie życzenia: „Obyście byli zapisani w Księdze Życia i opieczętowni na dobry rok!”. Zwyczajowa odpowiedź brzmiała zawsze: „To samo dla ciebie”.

„Któż jest Boże, jak nie Ty, który przebaczasz winę, odpuszczasz przestępstwo resztkę swojego dziedzictwa, który nie chowasz na wielki gniewu, lecz masz upodobanie w łasce? Bóg zmiłuje się nad nami, zmyje nasze winy, wrzuci do głębin morskich wszystkie nasze grzechy...” (Księga Micheasza 7, 18-19) – grzmiał falenicki cadyk. Wbrew pełnym nadziei słowom załkały po chwili skrzypce. Zaskrzypiał drewniany tak jak one – dom.

Potem nastąpiła noc i Żydzi udali się na modlitwę noworoczną. Z daleka niesły się odgłosy strzelaniny. Wojna trwała, Polska stawiała opór Niemcom. Pierwszego dnia Rosz ha-Szana – Nowego Roku – nikt nie miał głowy do modlitwy. Trzeba było uprzątnąć zabitych, zająć się rannymi, nie dopuścić do zbezczeszczenia zwłok... Wszyscy gorzko płakali, kiedy stary Frydman odmawiał na cmentarzu Kadisz – hymn ku czci Boga w języku aramejskim, modlitwę o życie wieczne. Za chwilę mogą być ponowne naloty... Nie zdążą postawić nawet jednej macewy...

(1965)

Minęło kolejnych dwadzieścia lat. Debora żyje w Holandii. Ma męża i córkę. Jakiś czas temu kupiła sobie nową Księgę. Jej studiom nic już nie przeszkadza. Po pracy może oddawać się temu choćby codziennie.

Otacza ją miasto, język holenderski, niewielki krąg holenderskich znajomych... Ciągłe w pamięci ma obraz Falenicy. Brata Izaaka, jego nastoletnie uśmiechnięte dzieci, wychowywane na Polaków. Pamięta szumiące podczas spacerów jawory... A także drewniane pensjonaty z iglicą, rozetami i zdobieniami na sosnowym

szalunku, wycinanymi laubzegą. Werandy, na których odpoczywali letnicy i kuracjusze...

Anna – jej wyjątkowa córka, mówiąca po polsku, niemiecku i holendersku, studiująca jidysz – znalazła obraz tych domów jej dzieciństwa w serii podszytych absurdem humoresek „Teatrzyk Zielona Gęś” polskiego poety Gałczyńskiego:

One stoją wśród sosen  
jak upiory w przedpieklu  
i mówią smutnym głosem  
o radościach FIN DE SIECLE’U;  
(...)

też z drzewa są, jak skrzypce,  
na których walce grali...

Debora ma obraz rozmazany, który tylko czasami się wyostreza... Żałuje, że wtedy, w tych potwornych latach, kiedy miała przed oczami moją Falenicę, wille w stylu nadświdrzańskim, kiedy sama mieszkała tu w jednym z mrowianych domów, nie prowadziła regularnych notatek, pamiętnika... Może byłaby teraz jak żydowska bohaterka jej nowej ojczyzny, Anna Frank, której książkę znają prawie wszyscy...

Pewnego jesiennego dnia, po powrocie z pracy i spacerze pośród „strącających pierze drzew”... owo stracone pisanie wraca. Objawia się jako aktualne, pojawia jako misja i nowy cel. Nie spodziewając się niczego, Debora odbiera telefon...

- Takich ksiąg, po hebrajsku: sefer, poświęconych nieistniejącym już miasteczkom i miastom, powstają teraz setki – tłumaczy rozmówca, Tuwja Latowicki. – Jesteśmy wierni tradycji stawiania macewy zmarłym krewnym. Wiemy, że w czasie wojny nie było takiej możliwości. Teraz, po latach, chcemy całemu zamordowanemu miasteczku postawić wspólny pomnik – w postaci księgi pamięci. Wśród falenickich synów Izraela nie będzie trudno znaleźć działaczy społecznych, aktywistów i dobroczyńców całej społeczności, którzy mogą służyć za przykład poświęcenia, przywiązania, uczciwości i skromności...

Debora przytakuje. Pamięta reba Finkelsteina, Mendla Melcera, Chaima Ankermana... Ale czy takie przedsięwzięcie ma szansę na realizację? Nawet jeśli się bardzo postara, to nie spisze więcej niż kilku kart wspomnień...

- Pani Deboro, proszę uwierzyć w ten projekt! Jest nas wielu, działa Ziomkostwo Falenicy w Izraelu oraz Towarzystwo Otwocka, Falenicy i Karczewa we Francji. Tworzy je pokolenie Ży-



dów ocalałych z Zagłady, chcących upamiętnić bliskie sobie miejsca i osoby skazane na śmierć przez hitlerowców. Wspiera nas Yad Vashem w Jerozolimie, Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie, YIVO w Nowym Jorku, Biblioteka Narodowa w Warszawie. Nie pozwolimy, by zapomniano o naszej Falenicy. Również dzięki pani Falenica zostanie ocalona od zapomnienia!

Podczas rozmowy twarz zaskoczony Debory zaczyna rozjaśniać uśmiech. Jakby trzymała w ręku kolorowy liść klonu... Idea jest słuszna. Argumenty brzmią przekonująco!

(2020)

Estera kończy dziewięćdziesiąt pięć lat. Przeżyła prawie wszystkich. Rodziców, brata, siostrę, a także swojego męża. Jej jedyna córka jest tłumaczką pomiędzy niemieckim, jidysz oraz polskim. Przyczynia się do dialogu na rzecz światowego pokoju.

Ostatnie lata życia Debory rozświetla Księga. Tak, Księga Falenicy, której jest współautorką. Sefer Falenic.

Księga teraz znana nie tylko w jidysz. Krąg polskich kobiet, którym nie była obojętna historia drewnianych domów, sosnowych jak skrzypce „na których walca grali”. Domów, a więc właścicieli i dawnych mieszkańców - postarał się o wydanie Księgi w języku polskim.

„Księga jest postulatem, jest zadaniem. Czuję na barkach ciężar wielkiego posłannictwa...” – pisał Bruno Schulz. Niewątpliwie zdania te dotyczą całego kręgu autorów, tłumaczy, redaktorów, wydawców.

Co znajdujemy w księdze? Również możemy się posłużyć metaforami autora z Drohobycza...

„Poprzez te wędrówki kalek widziało się dalekie i smutne miasteczka o białym jak papier niebie, stwardniałe od prozy i codzienności. Były to zapomniane w głębi czasu miasta, gdzie ludzie przywiązani byli do swych małych losów, od których nie odrywali się ani na chwilę. Szewc był do cna szewcem... (...)

Następne stronicie wznosiły się ponad sferę spraw codziennych w regiony czystej poezji. Były tam harmonie, cytry i harfy, ongi instrumenty chórów anielskich... Były tam katarzynki, prawdziwe cuda techniki, pełne ukrytych wewnątrz fletów, gardziołek i piszczałek, organków trelujących



Gruntownie przebudowany po wojnie budynek falenickiej synagogi na ul. Bambusowej. Szkic: P. Grzegorzczak

słodko jak gniazda szlochających słowików...

Ale w dalszym ciągu staczał się ten skrypt żalony w coraz głębszy upadek... W długim płaszczu, z uśmiechem na wpeł pochłoniętym przez czarną brodę...

Joanna Maria Janisz

#### OBJAŚNIENIA

Falenica była przed II wojną silnym ośrodkiem lewicowego syjonizmu, żydowskiego socjalizmu oraz komunizmu. Hersz Goldfinger, który przyjeżdżał tutaj, by „upijać się falenickim powietrzem”, nazywa ją wręcz Małą Moskwą.

Około 65% mieszkańców przedwojennej Falenicy stanowili Żydzi.

W Falenicy od 1.12.1940 do 20.08.1942 r. istniało GETTO, przez które przeszło 7,5 tys. osób. W lipcu 1942 r. Niemcy rozstrzelali 45 osób narodowości żydowskiej pędzonych z Rembertowa do Falenicy skąd wywieziono wszystkich do obozu śmierci w Treblince.

BRUNO SCHULZ swe opowiadania początkowo pisał w formie listów. Ogromne znaczenie miało dla niego w 1933 spotkanie z Zofią Nałkowską, które było przełomem w karierze literackiej. Nałkowska bardzo ciepło przyjęła przywieziony do stolicy rękopis „Sklepów cynamonowych” i wkrótce pomogła w ich wydaniu. Opowiadania ukazały się nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Rój”, z datą 1934. Książka wywołała entuzjastyczne recenzje jednej grupy krytyków i niechętnie komentarze drugiej, głównie związanej ze środowiskiem narodowej prawicy. Niemal z dnia na dzień Schulz z anonimowego pisarza stał się w polskim środowisku literackim znaną postacią.

W 1937 wydawnictwo „Rój” opublikowało zbiór opowiadań „Sanatorium pod Klepsydrą”. Książka doczekała się licznych recenzji prasowych i utwierdziła pozycję Schulza w nowej literaturze polskiej, czego dowodem było m.in. nagrodzenie, na wnio-

sek Polskiej Akademii Literatury, Złotym Wawrzynem Akademickim (5 listopada 1938).

SEFER FALenic wydano w 1967 roku w Tel Awiwie staraniem grona żydowskich mieszkańców przedwojennej miasteczka, które dzisiaj jest częścią Wielkiej Warszawy.

Takich ksiąg – po hebrajsku: sefer – poświęconych nieistniejącym już miasteczkom i miastom powstały swego czasu setki. Tworzyło je pokolenie Żydów ocalałych z Zagłady, chcących upamiętnić bliskie sobie miejsca i osoby, skazane na śmierć przez hitlerowców – aby w ten sposób zostały ocalone od zapomnienia. „Sefer Falenic” zawiera mnóstwo nazwisk osób, o których pamięć, bez istnienia tej publikacji, przepadłaby bez śladu.

Na tle obfitości tych ksiąg „Sefer Falenic” jest pozycją szczególną, doczekała się bowiem właśnie polskiej edycji. Mówiąc ściśle, jest to wybór z części opublikowa-

nej w jidysz (bo istnieje jeszcze osobna część hebrajska). Wybór wszelako reprezentatywny, dający polskiemu czytelnikowi ogólny ogląd całości. (Cyt. za: <https://wiew.pl/2022/09/13/falenica-kto-tutaj-mieszkal-przed-nami/>).

#### BIBLIOGRAFIA

W tekście opowiadania są zapożyczenia z:

- Sefer Falenic, Księga Falenicy, wybór tekstów, tł. Magdalena Siek, [https://sztetl.org.pl/sites/default/files/sefer\\_falenic.pdf](https://sztetl.org.pl/sites/default/files/sefer_falenic.pdf)
- <https://akademiaucha.pl/drzewa-lecza-cz-3-klon/>
- Marek Ławrynowicz, Patriotów 41, Poznań 2014.
- Hanna Grzesiak, Tradycyjna edukacja dzieci żydowskich (wprowadzenie do problemu), Zakład Historii i Metodologii Nauk o Kulturze, Instytut Kulturoznawstwa Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań 2010.

HISTORIA. Sentymentalna podróż do czasów dzieciństwa i młodości w dzisiejszym osiedlu Międzylesie.

## Wspomnienia z Międzylesia - część 2

Cd.

W poprzednim odcinku wspomniałem o międzyleskim maglu na ul. Kozuchowskiej. Warto poświęcić kilka słów na przypomnienie młodszym Czytelnikom jak wyglądało pranie w czasach mojego dzieciństwa.

Przede wszystkim trzeba było wybrać ciepły i słoneczny dzień, aby pranie mogło wyschnąć. Następnie moja Mama prosiła Panią Makulską mieszkającą na ulicy Bielszowickiej, aby pomogła jej w praniu. Zaczynało się od rana. Wyciągano ze składzika ogromną blaszaną balię i wanienkę, dwa duże kotły do gotowania pościeli, do bali przykręcało się dużą drewnianą wyciśmaczkę, szykowano tarę, rozpalano pod kuchnią i segregowano rzeczy. Po chwili w kotłach gotowała się woda, Mama z panią Makulską wrzucały tam pościel i ręczniki. Wszędzie para, gorąco, dużo hałasu, mieszanie kopyściami w kotle. Następnie trzeba było trzeć to wszystko ręcznie na falistej tarze i mydlić mydłem Jeleń. Potem płukanie, krochmalenie i barwienie zawartości kotła niebieską farbą. Cały dzień roboty. Po południu rozwieszało się pranie na sznurach rozciągniętych między drzewami. Dziadek i Tato nieźle się musieli namachać pompą, aby nastarczyć wody. Następnego dnia związało się wszystko w grube wałki i niosło do magła na Kozuchowskiej.

Ale wracajmy do Żegańskiej. Doszliśmy do rozwidlenia dróg,



Autor z mamą, babcią, ciocią i siostrą. 1950 rok.



Autor wychodzi z domu na ul. Czarnołęckiej do 1. klasy. 1953 rok.

gdzie z pewnością Międzylesie powstało. Krzyżują się tu bowiem trzy główne trakty. Warszawa-Lublin, Zerzeń-Wiązowna i Borki-Stara Miłosna.

Dawno temu, wyjeżdżając z Warszawy, można było skrócić w prawo na Lublin lub Dęblin-Puławy, dopiero za Zakolem Wawerskim, gdyż aż do Wawra ciągnęły się tereny zalewowe Wisły. Dopiero na wysokości Karczmy Zajazd Napoleoński, wysoki brzeg - a widać to do dziś, umożliwiał skręt w prawo i podróż na południe. Tu było prawdziwe rozstaje dróg. Prosto na wschód wiódł trakt do Brześcia

a w prawo do Lublina i Puław. Nieprzypadkowo skręcająca w prawo za Zajazdem Napoleońskim ulica nazywa się do dziś Trakt Lubelski. Patrząc uważnie na kierunek jej przebiegu, widzimy, że kieruje się prosto na Międzylesie. Po około 200 metrach było z pewnością kolejne rozwidlenie. Prosto na Lublin, w prawo na Dęblin i Puławy. Odcinka w kierunku Lublina na wprost dziś już nie ma, gdyż jej dawny bieg przecięła Kolej Nadwiślańska. Trzeba było zacząć jeździć przez Zakręt. Stary trakt na Lublin pojawia się jednak wkrótce po drugiej stronie torów jako uli-

ca Pożaryskiego i dalej jako Trakt Napoleoński (Trakt Wołowy) w Lesie Branickich. Podobnie jest z Ulicą Kozuchowską, która ukośnie od strony wsi Borki dochodzi do Żegańskiej, a dalej jako Hafciarska (nieco odsunięta na północ przez Instytut Elektrotechniki) kieruje się ku Starej Miłosnie. I tak w Kaczym Dole spotykały się trzy najważniejsze trakty. Widać to dokładnie na mapie w znakomitej książce „Kaczy Dół. Zwykli ludzie, zwykłe miejsca, niezwykle czasy”.

Po prawej stronie, pomiędzy Kozuchowską a Pożaryskiego,

w widocznym do dziś zagłębieniu terenu, było za czasów mego dzieciństwa jeziorko, zwane przez nas Bagienkiem. Dziś stoi tam osiedle mieszkaniowe, ale kiedyś pływały tam kaczkę i szumiało sitowie. To był prawdziwy kaczy dół i w tym miejscu było właśnie centrum Kaczego Dołu.

Idziemy dalej. Po lewej stoi do dziś Pałac Chrzanowskich. Tu chodziłem do szkoły od pierwszej do trzeciej klasy. Do czwartej chodziłem już do nowej szkoły przy Pożaryskiego. Od piątej klasy zamieszkałem na Saskiej Kępie, ale do Dziadka i kolegów przyjeżdża-



Prowisłinska Żelazna Daroga.

Za stacją Międzylesie w kierunku Otwocka, po prawej widoczny stary domek dróżnika.



Budynek, gdzie mieścił się sklep p. Kuczary. Stan obecny. Fot. Jerzy Zawistowski

łem tak często jak to było możliwe. W Pałacu Chrzanowskich nauka była dość uciążliwa, jako że pokoje były przejściowe co przeszkadzało w nauce. Oczywiście całe wyposażenie pałacu gdzieś przepadło, ale zostały przepiękne sufity i piękne mosiężne okucia okien. Gdy chodziłem do szkoły w Pałacu Chrzanowskich były wczesne lata 50, a pomimo tego, po obu stronach podjazdu były duże dwie kamienne kapliczki z figurkami Matki Boskiej, którymi opiekowali się uczniowie pierwszej i drugiej klasy.

Za szkołą był drewniany barak - pawilon gdzie odbywały się akademie i występy uczniowskie. Po drugiej stronie ulicy wybudowano robotnicze bloki wraz z pierwszym w Międzyzlesiu samoobsługowym sklepem spożywczym.

Chodźmy dalej. W głębi za domami był międzyzleski cmentarz wojenny, przeniesiony w 1957 roku do Marysina Wawerskiego. Dalej dochodzimy do stojących do dziś tajemniczych zabudowań. To Ulanówek czyli Prewentorium Sióstr Franciszkanek. Dwie ulice dalej stoi wydawałoby się od zawsze, Dom Dziecka Sióstr Franciszkanek z przepięknym kościółkiem i figurą Matki Boskiej w ogrodzie. Przystępowałem tam do pierwszej komunii a na niedzielnych mszach spotykało się całe Międzyzlesie. Podczas wielkanocnych procesji strzelaliśmy z kolegami z klucza lub kalichloruku robiąc dużo hałasu.

Kto pamięta na rogu Paprociowej jadłodajnię Złoty Róg? Była taka, ale niestety krótko.

Kilka metrów dalej, po prawej stronie stoi dom z dumną datą nad

oknem 1930, gdzie na parterze był sklepik Pana Kuczary. Było tam wszystko. Pieczywo, mąka, makarony, kartofle, owoce, śledzie w beczce i kapusta kwaszona. Jako dzieci wpadaliśmy tam po szkole na oranżadę. Pokrzepieni tym pysznym napojem szukaliśmy po przeciwnej stronie ulicy pozostałości po spalonej hucie szkła. Dziś jest tam osiedle domków jednorodzinnych, ale wtedy często udawało się nam znaleźć w piachu błyszczące piguły czy też gule stopionego szkła.

Nie ma już przy Bielszowickiej pięknej dużej willi Wojciechówek okolonej wysokimi kasztanami, ale przy Turkusowej stoją pozostałości domków z szarej cegły, w których mieszkali pracownicy huty.

Za moich czasów, po prawej stronie przyszłej Alei Dzieci Polskich, tam gdzie teraz wznosi się Centrum Zdrowia Dziecka, zaczynał się rzadki zagajnik oraz jakieś nieużytki przechodzące w Las Branickich.

Po lewej stronie natomiast zaczynają się tereny mi najbliższe. Na Obiegowej stoi nadal dom Państwa Antczaków, gdzie do dziś mieszka moja koleżanka z dzieciństwa Ela, a zaraz za nim stoi jakby zapomniany domek Pana Grajwody.

Na rogu Żeganskiej i Czarnołęckiej stał okolony wysokimi topolami duży, piętrowy drewniany dom, w którym mieszkał pan Gardyjewski. Był on właścicielem kilkudziesięciu gołębi, mieszkających w sporym gołębniku. Do dziś pamiętam krążące nad naszymi ogrodami stado białych ptaków.

Cdn.

Jerzy Zawistowski



Kościółek przy Paprociowej Sióstr Franciszkanek. Koniec lat 80. XX w. Fot. Jerzy Zawistowski



Dom Państwa Antczaków przy ul. Obiegowej. Dziś. Fot. Jerzy Zawistowski



Dom p. Grajwody. Dziś. Fot. Jerzy Zawistowski

ANIN. Propozycje zmian w organizacji osiedlowego ruchu.

## Pod dyskusję



PIOTR ŚWIĄTECKI  
p.swiatecki@gazetawawerska.pl

Wawerskie osiedle Anin od powstania ponad sto lat temu ma swój specyficzny charakter. Zgodnie z założeniami miało być urzeczywistnieniem idei wzorcowego, podmiejskiego, zielonego osiedla. Obszar Anina, początkowo podzielony w większości na działki o powierzchniach wystarczających do ulokowania wygodnych domów i sporych ogrodów nie odpowiada dziś już niestety w pełni początkowej idei; prócz kilku osiedli domów wielorodzinnych (IBJ, osiedle drogowców) pojawia się na terenie Anina coraz więcej budynków wielorodzinnych – kamienic wstawionych między wille.

Trudno mieć pretensje do tych, którzy zauroczeni naszym lokalnym klimatem chcą zamieszkać wśród nas; można jednak z rezerwą odnosić się do warszawskich władz samorządowych, które z jednej strony demonstracyjnie zasiewają trawę torowiska czy zasypują tunele w centrum miasta (Złota!), albo i sadzą polne kwiaty na przystankowych wiatach, z drugiej jednak – akceptują likwidację zielonych płuc miasta (zwanych niegdyś klinami napowietrzającymi), do których Anin się zaliczał. Dziwne to zrównoważenie rozwoju się zdaje...

Odstąpienie od pierwotnej idei pociąga za sobą rozmaite skutki. Między innymi okazuje się, że wąskie stosunkowo, urokliwe anińskie uliczki, dostosowane do luźnej, willowej zabudowy, przestają spełniać prawidłowo komunikacyjne zadania wówczas, gdy muszą przyjąć na siebie także funkcje parkingowe w rejonach intensywniejszej zabudowy.

Oczywiście na miejscowe zagrożenia następują miejscowe reakcje. Przykładem jest wprowadzenie ruchu jednokierunkowego na VIII i XI Poprzecznej, zastawionych samochodami mieszkańców blokowiska w sąsiedztwie stacji kolejowej Warszawa Anin. I tak na

tych ulicach ruch dwukierunkowy przestał już być możliwy.

Miejscową reakcją na zagrożenia kolizyjne jest też tzw. wprowadzenie strefy zamieszkania na odcinku VI Poprzecznej; niejasne jest jednak jej ograniczenie do tego odcinka tej ulicy.

Pojawiają się w różnych miejscach naszego osiedla kolejne, oznakowane przejścia dla pieszych (na przykład na ul. Zorzy, ul. Alpejskiej), niewątpliwie zwiększające bezpieczeństwo pieszych; nadal jednak w wielu miejscach mamy do czynienia z domniemaniem istnienia przejścia sugerowanego (zbieg IX Poprzecznej z ul. Kosynierów czy przejście przez ul. Kajki na końcu ul. Zorzy).

Obserwując te zmiany, a także zdarzające się na naszych uliczkach tzw. dzwony lub co gorsze – potrącenia pieszych, dochodzę do wniosku, iż warto byłoby doprowadzić do kompleksowej refleksji na temat organizacji ruchu w Aninie.

Nie mam dostępu do statystyk, nie wiem nawet, na ile dokładnie odwzorować mogą pojawiające się zagrożenia, lecz nawet bez tego możemy się chyba zgodzić co do kilku spraw.

Po pierwsze więc – zagrożenia kolizyjami występują na wszystkich, anińskich uliczkach, zwłaszcza tam, gdzie ogrodzenia lub roślinność ograniczyły widoczność.

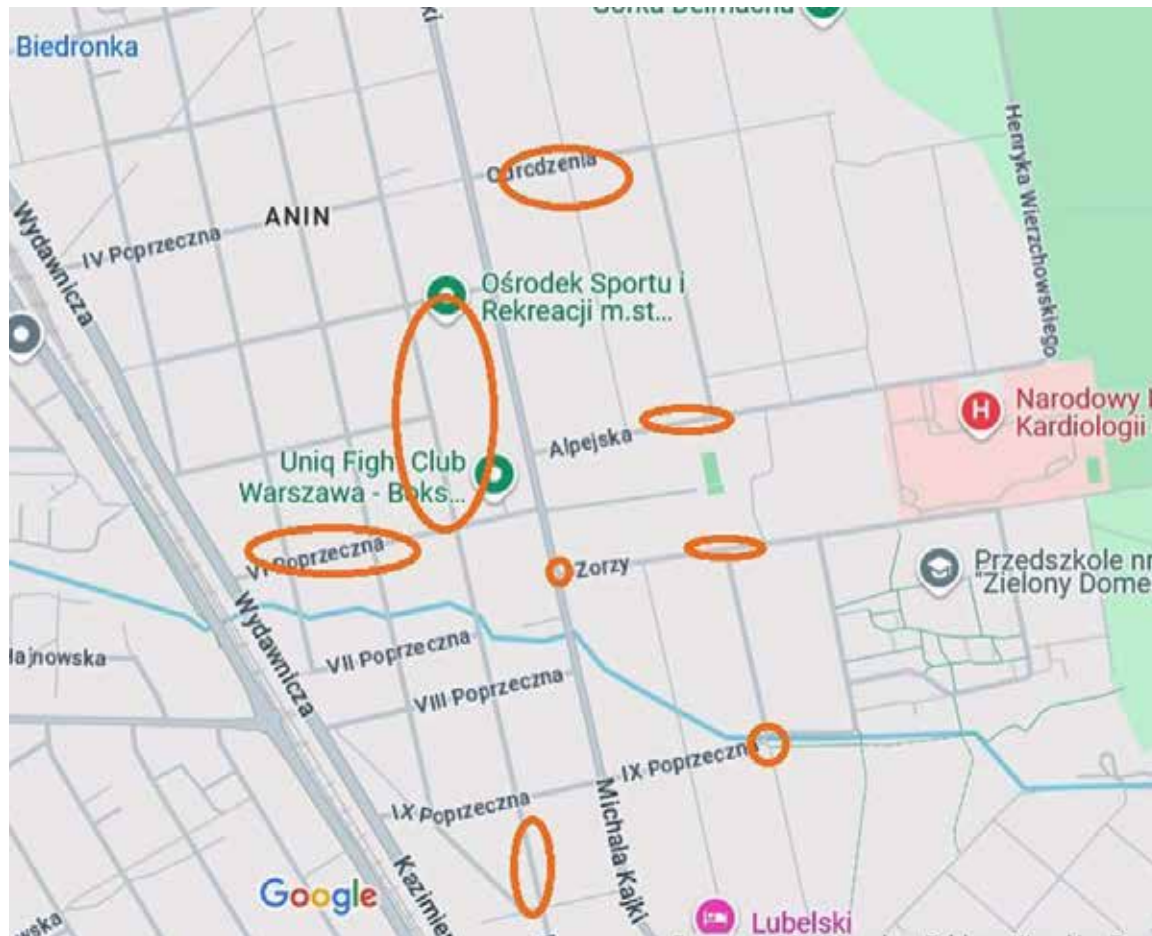
Po drugie – zagrożenia te wzrastają siłą rzeczy tam, gdzie uliczka staje się notorycznym parkingiem.

Po trzecie – lekkomyślność niektórych kierujących, przekraczających roztropnością uzasadnioną prędkość uzasadnia wprowadzenie ograniczeń.

Chcę Państwa namówić do dyskusji na temat rewizji anińskiej organizacji ruchu, zwiększającej bezpieczeństwo i komfort życia nas wszystkich. W tym miejscu przywołam dwie definicje zawarte w ustawie z 20 czerwca 1997 r., Prawo o ruchu drogowym, popularnie zwanej Kodeksem drogowym.

Zgodnie z jej art. 2 pkt 11a przejście sugerowane to nieoznakowane, dostosowane technicznie miejsce umożliwiające przekraczanie jezdni, drogi dla rowerów lub torowiska przez pieszych, niebędące przejściem dla pieszych.

Stylistyka prawodawcy jest w tym miejscu dość złożona, dopusz-



Fragment osiedla Anin, z zaznaczonymi miejscami opisanymi w tekście.

czając ruch pieszych tam, gdzie nie jest to wyraźnie wskazane; nie mniej jednak, jeśli przypomnimy przykłady z naszej okolicy, sprawa staje się prostsza. Niewątpliwie więc z takimi przejściami sugerowanymi mamy do czynienia w ciągu chodnika wzdłuż ulicy Zorzy, od Kajki do Pazińskiego, przy przekraczaniu kolejno Niemodlińskiej, Kosynierów czy Zambrowskiej. Co ważne – na przejściu sugerowanym, w przeciwieństwie do przejścia oznakowanego, pieszy nie ma pierwszeństwa.

I druga definicja - ten sam art. 2 Kodeksu drogowego, lecz pkt. 16): strefa zamieszkania to obszar obejmujący drogi publiczne lub inne drogi, na którym obowiązują szczególne zasady ruchu drogowego, a wjazdy i wyjazdy oznaczone są odpowiednimi znakami drogowymi.

Dodam, że w strefie zamieszkania pieszy jest uprzywilejowanym uczestnikiem ruchu – ma pierwszeństwo przed pojazdem i może poruszać się całą szerokością drogi, na skrzyżowaniach równorzędnych obowiązuje zasada prawej ręki, dopuszczalna prędkość pojazdu wynosi 20 km/h, a parkowanie jest dopuszczalne jedynie w miejscach wyznaczonych. Strefę tę wyznaczają znaki D-40 i D-41.

Zachęcając do podjęcia dyskusji na temat organizacji ruchu

w Aninie (do dyspozycji PT Czytelników są redakcyjne maile) prezentuję kilka wstępnych propozycji.

Po pierwsze więc – i tu już nie będę przytaczać ustawowych definicji – opowiadam się za upowszechnieniem progów zwalniających. Progi wyspowe mogą się pojawiać nawet na ulicach wykorzystywanych przez komunikację miejską i służby publiczne (przykład wawerskiej ul. Mrówczej). Nadmierna prędkość na wąskich uliczkach z kiepską widocznością to znaczne zagrożenie dla pieszych; seniorów i dzieci, ale także – zwiększone ryzyko zderzeń.

Po drugie – wydaje się, że niejednoznaczny, mało znany, formalny charakter tzw. przejść sugerowanych, niekiedy niestety bezpośrednio sąsiadujących z przejściami klasycznymi przemawia za zastąpieniem pierwszych

– drugimi. Niech już dzielnicowa administracja odżałuje te trochę białej farby na pasy.

Trzecią propozycją jest rozpoznańczenie stosowania w Aninie tzw. stref zamieszkania, zwłaszcza tam, gdzie trzeba się liczyć ze zwiększonym ruchem pieszych; na Zorzy i Alpejskiej w sąsiedztwie LO XXVI i „Kąta”, na Rzeźbiarskiej od V do VI Poprzecznej i na Bosmańskiej (szlak licznych wiernych zmierzających do kościoła), na Odrodzenia i Homera w sąsiedztwie SP 218. Są również w Aninie fragmenty ulic o nawierzchni pozwalającej na rozwinięcie znacznych prędkości, a pozbawione chodnika (jak Niemodlińska od VI Poprzecznej do granicy Międzyzylecia), gdzie liczni kierowcy parkując dodatkowo ograniczają widoczność.

Zadbajmy o bezpieczeństwo nasze i naszych bliskich!

**Fryzjer Męski  
Wojciech**

**724-351-480**  
FALENICA BAZAREK lok. A7  
pon. 15-19 wt.-pt. 11-19 sob. 8-15

**SZKLARZ**

**500 732 461**

**WAWER**

MARYSIN WAWERSKI. Dyskusja o osiedlowych problemach.

# Dwie Rady - jeden Marysin



OLGA PASIERBSKA  
RADNA DZIELNICY WAWER  
o.pasierbska@gazetawawerska.pl

Utworzone w listopadzie 2024r. rady osiedli Marysina Północnego i Południowego postanowiły nawiązać współpracę. Marysin jest dla mieszkańców jednym osiedlem, które łączy ulica Korkowa. Idąc na bazarek, na pocztę, czy do przychodni nie zastanawiamy się, czy przechodzimy z północy na południe czy na odwrót, uznajemy Marysin jako integralną całość. Problemy, potrzeby i nadzieje mamy wspólne.

17 lutego br. odbyło się pierwsze wspólne posiedzenie rad osiedli Marysina Południowego i Północnego.

## Jeden Marysin, wspólne troski

Przedstawiciele spółdzielni mieszkaniowej zwrócili uwagę na brak miejsc parkingowych. Nie od dziś wiadomo, że jest to codzienna zмога mieszkańców. Komunikacja miejska w naszym osiedlu też niestety pozostawia wiele do życzenia.



Parkowanie przy ul. Starego Doktora

Mieszkańcy skarżą się, że są zmuszeni do kupna auta, aby w ogóle wydostać się w weekend z osiedla np. do pracy.

Mieszkańcy złożyli projekt do budżetu obywatelskiego o zagospodarowanie terenu po garażach przy ul. Króla Maciusia i Begonii na ekologiczny parking. Wszystko zależy od pozytywnej weryfikacji urzędu i głosowania mieszkańców. To będzie swoisty test. Gdyby tereny miejskie i Skarbu Państwa zostały wydzierżawione wspólnotom, które mogłyby urządzić parkingi, np. przy ul. Kościuszkowców w Marysinie Północnym. Tu również można by utworzyć dodatkowe miejsca na zdewastowanym przez dziki miejskim pasie zieleni.

Nie zanosi się, aby powstał długo oczekiwany parking przy przychodni na ul. Strusia 11, gdzie od poprzedniej kadencji radni osiedla proponują utworzenie dodatkowych miejsc parkingowych dla pacjentów.

Warto byłoby zadbać również o zachowanie istniejących parkingów. Na przykład wzdłuż ul. Korkowej, przy której ma powstać ścieżka rowerowa. Tu planuje się ograniczenie miejsc parkingowych w okolicy kiosków z kwiatami naprzeciwko cmentarza. Władze nie odpowiedziały na interpelację złożoną w listopadzie 2024r. w sprawie szczegółów ścieżki rowerowej.

Natomiast na ul. Króla Maciusia jest w planach projekt „Dziecięcy Trakt Królewski”, który przewiduje wyłączenie ruchu samochodowego. Byłoby to drastyczne ograniczenie.

Od ponad 20 lat leży gotowy projekt „Uspokojenia ulicy Korkowej” - począwszy od PKP Gocławek aż po rondo (tak!) przy ul. Kościuszkowców, gdzie przewidziano wiele miejsc parkingowych z dodatkowymi nasadzeniami zieleni. Wydaje się, że problem z parkowaniem od lat się zaostrza, tymczasem władze nie są uprzejme go rozwiązywać.

Podczas letnich miesięcy mieszkańcy mają problem, aby nie tylko zaparkować, ale nawet przejechać przez ul. Starego Doktora, ponieważ z miasta i okolic nadciągają na OSiR Syrenka II amatorzy kąpeli na wodnym placu zabaw. Syrenka nie jest przystosowana do przyjmowania licznych gości, którzy zastawiają samochodami dojazd do miejsc zamieszkania.

Wodny plac zabaw na Syrencie spowodował także problem z nienormowanym hałasem, który zakłóca mieszkańcom spokojne zamieszkanie. Huk wylewającej się z kubła wody i choć radosne, to jednak wrzaski, wywołują nerwowość i stres. Przedstawiciele spółdzielni zgłosili problem z powodu licznych skarg mieszkańców. Zaproponowano, aby władze zadbały o zdrowie i dobre samopoczucie mieszkańców i zainwestowały w ekrany dźwiękoszczelne, które można wymalować w bajkowe motywy. Ekrany powinny wyciszyć hałas, co również zapewniłoby spokój seniorom wypoczywającym przy tężni. Od czasu uruchomienia wodnego placu zabaw, w czasie słonecznych miesięcy przebywanie w okolicy tężni stało się niemożliwe. Ławeczki są zajęte od rana do wieczora przez amatorów kąpeli, a hałas jest nie do zniesienia.

Radni zwrócili uwagę na poziom cen oferty kulturalnej marysińskiego klubu kultury. Wysokość opłat za zajęcia fitness (8 razy w miesiącu za 180 zł) wydaje się być wygórowana. W OSiR Wawer można nabyć karnet na 10 wejść bez ograniczeń za 150zł. Niezrozumiałe jest pobieranie opłat za bajki dla dzieci, bo koncerty dla dorosłych są bezpłatne. Brakuje oferty dla młodzieży. Nie tak mieszkańcy wyobrażali sobie krzewienie kultury.



Wodny plac zabaw przy ul. Starego Doktora

Mieszkaniec skarży się na atmosferę w klubie, brak wizji, celu, np. konkursów dla dzieci. – Kultura powinna uwrażliwiać, nie tylko na piękno, ale i na drugiego człowieka. – A tu się człowiek boi przyjąć. Płacę za zajęcia dzieci 500 zł miesięcznie. A jak przychodzę z pomysłem i oczekuję współpracy, to słyszę: – A co pan znowu wymyślił? Tam potrzeba ludzi nie tylko z wizją artystyczną, ale lubiących pracę z dziećmi.

Kolejna sprawa to brak funkcjonalności pawilonu z lat 70-tych, do którego przeniesiono klub w poprzedniej kadencji i który nie jest przystosowany do obsługi większej liczby mieszkańców. Brakuje przebieralni, poczekalni dla rodziców, a w niej kącika zabaw, umywalki i krany nie są przystosowane do młodszych dzieci. Wielofunkcyjne sale w praktyce są uciążliwe w obsłudze. Adaptacja budynku została oceniona przez Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego jako samowola budowlana, ograniczono liczbę osób do 44, ponieważ droga ewakuacyjna nie spełniałaby przepisów bhp. Marysin to najludniejsze osiedla Wawra i do niedawna liczyło 12 tysięcy mieszkańców.

## Co zamiast?

Mieszkańcy zaproponowali parking wielopoziomowy w stylu parkuj i jedź, zamiast PSZOK-a. Mówi się, że lokalizacja PSZOK-a to decyzja ratusza i rzekomo dzielnica nic nie może zrobić. A jednak radni większości rządzącej nie zaopiniowali negatywnie projektu planu

zagospodarowania. Prezydent nie uwzględnił zdania mieszkańców podczas wyłożenia planu zagospodarowania. Konsultacje z mieszkańcami odbyły się, ponieważ jest to wymóg ustawowy, niestety władza nie jest zobowiązana, aby się z nimi liczyć. Mieszkańcy złożyli około 1500 pism z 4 tysiącami uwag, na które w większości władza pozostała głucha.

Mieszkańcy byli zgodni, że w Marysinie jest potrzebny dom kultury z prawdziwego zdarzenia. Jak mógłby wyglądać? Może jak Terminal Gocław - gdzie z oferty kulturalnej korzysta już wielu mieszkańców Marysina po zlikwidowaniu „starego” klubu. Pytanie gdzie mógłby powstać? W jakimś bloku na parterze? Dom kultury nie mógłby swobodnie działać w bloku mieszkalnym, nie zakłócając mieszkańcom życia, ponieważ liczne zajęcia muzyczne, taneczne, itp powodują przeróżne odgłosy. Mieszkańcy również nie zgadzają się na wycinkę lasu za piekarnią, nawet pod najszczytniejszy cel publiczny. Aktualna lokalizacja jest dla mieszkańców wygodna, ale przydałby się nowoczesny pawilon z rozmachem. Nie należy się spodziewać, że inwestowanie w stary budynek na ul. Korkowej 119/123 polepszy warunki techniczne, funkcjonalność i zwiększy dopuszczalną przepisami liczbę uczestników zajęć.

Co zrobi Dzielnica Wawer dla Marysina? 9 kwietnia można przyjąć na spotkanie z Zarządem Dzielnicy do SP 195. Warto zadać to pytanie.

## LIST DO REDAKCJI

## DDR Mrówcza

Pod koniec ubiegłego roku przy ziemi ich ścięte pnie, które wzdłuż ul. Mrówczej w Radości - na odcinku od Panny Wodnej do Odeskiej - zrealizowano ścieżkę rowerową i nowy chodnik o długości ok. 1,8 km. Tym sposobem zaasfaltowano i zabetonowano prawie 5 tys. m<sup>2</sup> powierzchni do tychczas czynnej biologicznie! W tym również (na odcinku Zagajnikowa-Odeska) wytyczono i wyasfaltowano szlak rowerowy przez tereny leśne.

Przy wylocie Kazimierza Króla do Mrówczej wycięto kilkanaście dorodnych akacji o obwodzie od 1,5 do 2,5 m! Pozostawiono

przy ziemi ich ścięte pnie, które puściły już spore kłujące odrosty. Ponieważ nowa wyasfaltowana ścieżka niemal styka się z tymi potężnymi pniami pewne jest, że pozostające w ziemi korzenie już niedługo wysadzą asfalt ścieżki do góry. Pikanterii dodaje fakt, że projektant ścieżki sfałszował dokumentację geodezyjną „przenosząc” te drzewa za ogrodzenie prywatnej posesji, by nie pokazać, że przeszkadzają w realizacji ścieżki i tym sposobem nie wykazał w projekcie, że są do usunięcia! Projekt ten można znaleźć w internecie i powiększyć sobie



Nieistniejące już drzewa przy ul. Mrówczej w rej. ul. Kazimierza Króla. Stan w 2017 roku. Fot. Google Maps.

tw. 500-tkę. Przy wylocie Klimatycznej wycięto piękny świerk,

który towarzyszył znajdującemu się tu krzyżowi. Na szczęście krzyż nie kolidował ze ścieżką. Z niezrozumiałych powodów, przy wylocie K. Króla do Mrówczej ścieżka rowerowa została tak zaprojektowana, że tworzy bardzo niebezpieczną sytuację, gdyż przebiega zbyt blisko (skośnie) w stosunku do furtki, prywatnej posesji w odległości nawet 1,1 m (w osi furtki jest 1,2 m). Do tej furtki można dojść wzdłuż ogrodzenia posesji tylko z jednej (lewej) strony po chodniczku zwężającym się do 1.1 m. Tuż za furtką ścieżka rowerowa zbliża się jeszcze bardziej do ogrodzenia, bo aż do 30 cm w miejscu przecięcia z jezdnią K. Króla. Tymczasem sama ścieżka rowerowa przed furtką ma szerokość 2.60 m, dalej za furtką prawie 3 m. Jednocześnie chodnik w tym miejscu poszerza się do 2,8 m. Po co komu w tym miejscu taka szerokość chodnika, po którym przechodzi kilka osób dziennie. Takie zbliżenie ścieżki rowerowej do furtki domu jednorodzinne-

go staje się bardzo niebezpieczne, gdyż w letnie weekendy staje się ona ruchliwa, w tym pędzące rowery elektryczne. Również rowerzyści będą w niebezpieczeństwie ze względu na samochody wyjeżdżające z K. Króla na Mrówczą, bo istniejące tam pełne narożne ogrodzenie kompletnie zasłania widoczność.

W listopadzie 2024, napisałem maila do Biura Zarządzania Ruchem Drogowym, (to oni zaakceptowali projekt) o tych kolizjach, ale nikt nie raczył mi cokolwiek odpowiedzieć. Tymczasem ciągle widzę na monitorach w komunikacji miejskiej przechwalanie się władz Warszawy, jak wspaniale realizują zazielenianie stolicy. Czekam z niepokojem na planowaną kolejną realizację ścieżki rowerowej, tym razem wzdłuż ul. Patriotów m.in. na odcinku Zagajnikowa-Klimatyczna, bo ma ona przebiegać po niedawno zasadzonych młodych leszczynach tureckich.

Z poważaniem  
Wojciech Kempniński



## LIST DO REDAKCJI

## Reminiscencja...

Przyznam, że mój Szanowny Sąsiad swoim opowiadaniem (Historia „IBJ”: od urbanistyki do deweloperki, Gazeta Wawerska nr 1 (72), styczeń 2025 - red.) uruchomił wspomnienia z okresu mojej młodości.

1 lipca 1959 roku, tuż po złożeniu pracy magisterskiej na Wydziale Budownictwa Przemysłowego Politechniki Warszawskiej, podjąłem pierwszą pracę zarobkową w Warszawskim Przedsiębiorstwie Budowlanym Nr 3 przy budowie Osiedla I.B.J. w Aninie,

na stanowisku zastępcy kierownika budowy, wspomnianego inż. Edwarda Piecyka.

W dniu tym zostałem przywieziony na teren budowy, na której wykonywano wykopy pod fundamenty pierwszych sześciu budynków zakładowych. Pamiętam, padał wówczas spory deszcz. Musiałem założyć gumowe buty z cholewami by móc zlustrować, w obecności kierownika budowy i dyrektora Przedsiębiorstwa, stan zaawansowania robót. Byłem wtedy zauroczony i lekko prze-

straszony. Nie dawałem po sobie poznać co mną wewnętrznie targało. W umyśle młodego, wówczas 23-letniego chłopaka, rodziły się wątpliwości czy podobał mi się stanowiący spartańskim warunkom pracy.

Okazało się, że nie tylko wytrzymałem ale doprowadziłem po kilku latach do zakończenia budowy części zakładowej osiedla (18 budynków mieszkalnych z pełną infrastrukturą), jej rozliczeniem pod względem materiałowym i finansowym. Pod koniec budowy przejąłem obowiązki kierownika budowy. Miałem wówczas 26 lat.

Można więc uznać, że budowa Osiedla I.B.J. była dla mnie studium podyplomowym, w okresie

którego praktycznie utrwaliałem wiedzę inżynierską awansując jednocześnie w tym zawodzie. To pozwoliło mi w okresie późniejszym pracować w zawodzie na stanowiskach kierowniczych do 2018 roku.

Zamieszkując na terenie osiedla udzielałem się przez kilka kadencji w Radzie Nadzorczej S.M.Anin.

Wracając do budowy osiedla chcę przypomnieć, że wspomniany zespół projektowy nosił nazwę „Tygrysy”. To podobno świadczyło o wysokim dorobku zespołu w zakresie projektowania osiedli budownictwa wielorodzinnego.

Projektanci w planie zagospodarowania osiedla rozmieszczali

budynki tak by nie wycinać kilkudziesięcioletnich drzew. Jednak rozproszony rodzaj zabudowy terenu nie ułatwiał wykonania niezbędnej infrastruktury.

Na uwagę zasługuje mały budynek parterowy przy ul. Zambrowskiej, tzw. warzywniak. Wybudowano go jeszcze w okresie budowy, jako tymczasowy, spełniający rolę sklepu spożywczego dla potrzeb pracowników budowy i pierwszych mieszkańców. Wielokrotnie modernizowany i odnawiany, dalej funkcjonuje, służąc miejscowym mieszkańcom. Przypomina nam stare powiedzenie: prowizorki trwają najdłużej.

Apoloniusz Dobrzycki  
Warszawa, 14.01.2025 r.

## Z NOTESU STRAŻAKÓW

## Na ratunek



STANISŁAW RYBICKI  
s.rybicki@gazetawawerska.pl

Rok 2025 dla OSP Radość rozpoczął się niezwykle intensywnie. Już w pierwszych dniach stycznia druhowie brali udział w gaszeniu trzech dużych pożarów na terenie Falenicy. Ponadto, strażacy wyjeżdżali do miejscowych zagrożeń, m.in. do pomocy Policji w otwarciu mieszkania ze starszą osobą w środku. Zastęp OSP Radość zabezpieczał również strażaków PSP z wawerskiej jednostki JRG 12, będąc w gotowości do działania, dbając o bezpieczeństwo przeciwpożarowe całej dzielnicy. Łącznie od początku roku OSP Radość została zadysponowana do:

- 3 x pożar;
- 2 x miejscowe zagrożenia.
- 4 x zabezpieczenie JRG (JRG-12; JRG-17)

Nasze Druhny i nasi Druhowie, dzień i noc są gotowi nieść pomoc mieszkańcom osiedla Radość, dzielnicy Wawer i całej Warszawy. Dziś także i my prosimy Was o pomoc. Nasze fundusze nie są w stanie pokryć potrzeb na zakup specjalistycznego sprzętu (czy nowego czy używanego) w celu zwiększenia poziomu niesionej przez nas pomocy. Zapraszamy do wsparcia nas 1,5% od podatku PIT. Za każdą cegiełkę serdecznie dziękujemy

## Bezpieczne ferie zimowe

Tak jak w poprzednich latach, mając na uwadze bezpieczeństwo podczas wypoczynku zimowego, Mazowiecki Komendant Wojewódzki PSP polecił podległym jednostkom organizacyjnym realizowanie założeń kampanii „Bezpieczne Ferie 2025”. W ramach kampanii zorganizowane są m.in. pokazy ratownictwa podczas ćwiczeń jednostek straży pożarnej na zamrożonych akwenach, kontrole miejsc zorganizowanego wypoczynku czy spotkania strażaków w szkołach i jednostkach ratowniczo gaśniczych Państwowej Straży Pożarnej oraz Ochotniczej

Straży Pożarnej, podczas których poruszane są takie tematy jak:

- zagrożenia związane z korzystaniem z tzw. dzikich lodowisk oraz z zabawami i aktywnością na świeżym powietrzu,
- zagrożenia związane z pożarami oraz emisją tlenu węgla w obiektach mieszkalnych,
- zagrożenia związane z narażeniem ciała na niskie temperatury,
- wykorzystanie elementów odbłaskowych podczas poruszania się po zmroku,
- zasady zgłaszania zdarzeń na numer alarmowy 112,
- zasady udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej.

Podczas „Bezpiecznych Ferii” strażacy przypominali również o zagrożeniach związanych z zatruciami tlenkiem węgla oraz pożarami w budynkach mieszkalnych. W ramach kampanii „Czujka na straży Twojego bezpieczeństwa” zachęcali do instalacji czujników dymu i tlenu węgla w domach i obiektach wypoczynkowych. Prowadzone są także działania przypominające o obowiązku odśnieżania dachów i usuwania sopli przez zarządców, właścicieli lub administratorów obiektów budowlanych.

**PRZEKAŻ 1.5%**  
**OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ W RADOŚCI**

POMÓŻ NAM NIEŚĆ POMOC

Jako OPP wybierz  
**ZWIĄZEK OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH RP**  
w zeznaniu PIT podaj numer:  
**KRS: 0000 116 212**

Cel szczegółowy 1.5% wpisz nazwę OSP i jej adres:  
**OSP Radość**  
**ul. Tomaszowska 4,**  
**04-840 Warszawa**

**SŁUŻYMY**  
Dzięki odpowiedniemu wyszkoleniu jesteśmy gotowi całą dobę by nieść pomoc mieszkańcom osiedla Radość, dzielnicy Wawer oraz wszystkim Warszawianom

**UCZYMY**  
Angażujemy się w przekazywanie wiedzy i umiejętności niesienia pomocy w sytuacjach zagrożeniach m.in. w szczególności młodym pokoleniu

**PAMIĘTAMY**  
Dbamy aby karty historii, które ukazały naszą jednostkę nigdy nie zostały zapomniane

**JESTEŚMY**  
Ochotnicza Straż Pożarna to nie tylko obalanie zwłok z zagrożeniami życia, zdrowia lub mienia ludzkiego. To bycie człowiekiem dla człowieka

POBIERZ BEZPŁATNY PROGRAM E-PIT Y ZE STRONY WWW.ZOSP.RP.PL

## LUDZIE. Subiektywny komentarz o autopromocji polityków wokół WOŚP.

## Czynią dobro czy „krindż”?



JAN ANDRZEJEWSKI  
j.andrzejewski@gazetawawerska.pl

„Krindż” (ang. cringe), to jedno z finalistów plebiscytu na młodzieżowe słowo roku 2024. Oznacza wstyd i „obciach” (znany już przez tę starszą młodzież). „Krindż” to moja pierwsza myśl po szybkim przewijaniu mediów społecznościowych w czasie przygotowań i kulminacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

W „czynieniu dobra” i wrażliwości na „cierpienie chorych dzieci” przodują jak zwykle politycy i urzędnicy. Ci którzy są przecież odpowiedzialni za sprawne funkcjonowanie naszych lokalnych struktur administracyjnych i efektywne gospodarowanie środkami publicznymi. A to ma kluczowy wpływ na jakość świadczonych usług przez dzielnicowe przychodnie i miejskie szpitale. Czyli to jest obszar w którym powinni dbać o

to, by „chore dzieci” miały jak najlepszą opiekę medyczną.

Podczas tego corocznego spektaklu rzuca się w oczy narcyzm polityków i pogoń za łatwym zbiorem „zasięgów” (popularności) na zdjęcia i filmiki z puszką WOŚP. Przewodniczący Rady Dzielnicy Wawer jeszcze zanim zaczęła się zbiórka wstawił zdjęcie z koordynatorem lokalnego WOŚP z przekazania puszek (brakowało tylko orkiestry uświetniającej to wydarzenie). A takie puszki odbierają przecież tysiące uczniów podstawówek, licealistów, studentów i harcerzy bez splendoru wokół siebie. Wice prezydent Warszawy nakręcił nawet filmik w ratuszu i zapowiedział swoje kwestowanie, co udokumentował i upublicznił wawerski radny, gdy ci mijali się „czyniąc dobro” na ulicach Falenicy. Tradycyjnie nie brakowało też zdjęć zarządu dzielnicy, któremu także nie był obojętny los chorych dzieci. Najbardziej infantylny i rozbijający był wpis jednego z zastępców burmistrza, który namawiał, by wpłacać do jego „wirtualnej skarbonki”, czyli przelewać pieniądze na WOŚP w taki sposób, by widać było, że to jego zasługa. Przypomniało mi się, jak kiedyś zagadnęła mnie sąsiad-

ka z osiedla kwestująca z małym synkiem, a gdy nie miałem przy sobie gotówki, poprosiła o wpłatę właśnie na jego e-skarbonkę. Wpłaciłem „dychę”, dla satysfakcji tego dziecka. Ale żeby takiego dowartościowania potrzebował „dorosły chłop” na poważnym stanowisku?

## Złotóweczka miesięcznie

Ile w ogóle jest warte to całe medialne zaangażowanie w ratowanie

polskiej służby zdrowia? Lewicowy publicysta Jakub Dymek, znany z Krytyki Politycznej, a obecnie publikujący także w Kanale Zero, wyliczył, że... jest to 1 zł miesięcznie, gdyby dodatkowo obciążyć każdego pracującego Polaka. Choć stronimy od ideologicznych akcentów, w tym przypadku celowo wspominałem, że dana pochodzi od lewicowego dziennikarza, żeby uniknąć łatwego zdezawuowania moich tez zarzucając „prawicowy hejt” (a lubią nam przyklejać łatkę „PISowców”, wszak polaryzacja spo-

łeczeństwa to dla niektórych idealne narzędzie do utrzymania poparcia).

## Obowiązki, nie PR

Zwracajmy więc uwagę na to, do czego powołani są politycy i urzędnicy oraz za co otrzymują wynagrodzenie. Oceniamy ich przez pryzmat obowiązków, które są im powierzone i za wykonywanie których my, podatnicy, płacimy. Nie dajmy się łapać na kliki PR, z wykorzystaniem chorych dzieci, wokół akcji, którą bez rozgłosu znoważyłby złotóweczka miesięcznie.

## KĄCIK SATYRYCZNY



**Autor rysunku:** Tomasz Lachowski - architekt, zawodowo zajmujący się brandingiem. Komentuje rzeczywistość rysując - prowadzi na Facebook-u autorską galerię pod wiele znaczącą nazwą [f bezobrazy](#).



# TŁUSTY CZWARTEK

*Od pokoleń nasza słodka tradycja.*

ZDJĘCIE POGLĄDOWE

**ZAJRZYJ DO NAS**

**Al. Dzieci Polskich 21**

**Ul. Korkowa 68**

**Ul. Żegańska 2A**

**Ul. Żegańska 22E lok. 4**

**Ul. Korkowa 165A Kaufland**

**Przyczepa Grzybki ul. Lucerny 24/26**

[www.piekarniagrzybki.pl](http://www.piekarniagrzybki.pl)

[www.facebook.com/grzybkifanpage](https://www.facebook.com/grzybkifanpage)